Cena egz. 50 gr. **Należność pocztowa uiszczona ryczałtem**

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, NAUKOWYM i LITERACKIM

ROK IX **WARSZAWA — 1936 — 20 LUTEGO** **7 NUMER**

REDAGUJE KOMITET

MARJAN WAWRZENIECKI

Piotr Skarga Pawęski

(1532—1612)

i jego animistyczne poglądy na tle zabobonów i wierzeń współczesnej mu epoki

(Na 400-lecie istnienia zakonu jezuitów)

Profesor Stolle w znakomitej swej pracy: „Suggestion und Hypnotismus in der Völkerpsychologie (Sugestja i hypnotyzm w psychologji ludów), Lipsk, 1904, zastanawia się nad masową sugestją, jakiej ulegali ludzie np. w okresie prześladowania czarów i czarownic. Najstateczniejsi ojcowie rodzin, miłujący swoje dzieci, całkiem obojętnie patrzyli na wymyślne męki, zadawane posądzonym o czary. Z sali sądowej szli na obiad, kawę poobiednią, drzemkę, zostawiając np. 13-letnią Marję Carlier, siedzącą okrakiem na ostrym kancie „polskiego kozła", podczas gdy u każdej nogi torturowanej zawieszono 300 funtowy ciężar.

W 1890 r. profesor mój, Władysław Łuszczkiewicz, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, w Nr. 204 „Czasu" z 5 września krytykując mój obraz „Palenie czarownic", zaznacza, że u nas przeciw paleniu czarownic oddawna jakoby występowało duchowieństwo.

Nie u nas, ale w Niemczech 1631 r. ksiądz F. Spee w „Cautio Criminalis" wystąpił wprawdzie przeciw paleniu kobiet, oskarżonych o czary, jednak tak się musiał ukrywać, że dopiero filozof Leibnitz (1646—1716) w wiele lat po jego śmierci odkrył nazwisko autora humanitarnej pracy!

Zresztą wielu księży, również oskarżonych o czary, zginęło na stosach w Europie.

Mnie w tej chwili interesuje stanowisko wybitnego kaznodziei i krytyka politycznego ustroju Polski, ks. Piotra Skargi-Pawęskiego, urodzonego w Grójcu 1532 r. a zmarłego w Krakowie 1612 r., odnośnie do wierzeń i zabobonów swej epoki. Mimochodem zaznaczam, że ks. Skarga zmarł na 2 lata przed ukazaniem się polskiego przekładu „Młota na czarownice" (1614) [1]).

Zarys niniejszy opieram na „Żywotach Świętych", napisanych przez Skargę a wydanych przez ks. Maniewskiego w Wiedniu 1860 r. nakładem księgarni O. O. Mechitarystów [2]). Rzecz napisana przepiękną zygmuntowską polszczyzną, może być wzorem języka dla naszych pisarzy. Można mniemać, iż Żywoty są księgą wybitnie z kultem związaną i mało mogą wolnomyślicieli interesować. Są to przecież tylko pozory. Żywoty są pierwszorzędnym utrwaleniem etapów folkloru i wiaroznawstwa. Uprzytomnijmy tylko etapy wierzeniowe ludzkości. Kult przodków (Manizm), z niem związany kult bohaterów oraz demonów (niższych bohaterów). Kulty te trwają po dziś dzień, a nawet śród społeczeństw na wyższych stopniach rozwoju można konstatować kult bohaterów. U nas Kościuszko, ks. Józef Poniatowski, Napoleon I, Traugutt, ks. Skorupka, Pogonowski, Piłsudski i t. d. Chrześcijaństwo nie niszczy tych kultów ogólnoludzkich, ale zwolna przeobraża

---

[4]) „Młot na czarownice" — po łac. „Malleus maleficarum" — jest to kodeks postępowania karnego przeciwko t. zw. czarownicom, napisany przez dwóch inkwizytorów papieskich: Jakóba Sprengera i Henryka Institorisa. Jest to jedna z ohyd, jakiemi papiestwo „obdarzyło" ludzkość.

[2]) Mechitaryści — zakon ormiańsko-unicki, założony w Konstantynopolu w 1701 r. przez Mechitara da Petro. Mieli oni na celu propagandę i rozwój języka i literatury armeńskiej. W. r. 1811 osiedlili się w Wiedniu, gdzie założyli kollegjum i księgarnię.

Red.

i podsuwa swoich męczenników czyli przodków—wyznawców i męczenników, przyczem należy pamiętać, że magja krwi i cierpienia jest w chrześcijaństwie czynnikiem b. potężnym, skoro za grzech pierworodny ojciec potrzebuje jako ekwiwalentu męki i krwi własnego syna.

Na prowincji śród rolników chrześcijaństwo nie wypiera wiary w demony urodzaju i plonu, ale zwolna zastępuje ich przez patronów urodzaju i plonu oraz opiekunów. Przytem dla miejscowych bogów ma miejsce proces powolnego przeobrażania się w świętych chrześcijańskich, np. Alena w ś-tą Teklę, Kabir w ś-go Dyonizego, Men w Teodora. Bogi pogańskie niższego stopnia; „demony", zwolna zaczynają w swą liczbę wciągać bogi niższe i razem z niemi przeradzają się w moce złe, walczące z dobrobytem chrześcijan: w szatanów, djabłów i złe duchy. Hermes przeradza się w św. Hermesa i Merkurego, Zeus w ś-go Nicefora.

Saturnalja dają ś-go Saturna, Cerera daje ś-tą Flawię. Demon Hijacynt daje ś-go Hijacynta, święty Jerzy (Georgios = rolnik) przeradza się w boga urodzaju, plonu, zwycięstwa. Bachus-Soter, (zbawca) daje Eleutera i Rustyka [3]).

Że te animistyczne poglądy w ludzkości są trwałe i żywotne, dowodem: pochowanie Marata w Panteonie, grobowiec Napoleona I u Inwalidów, grobowce Nieznanego żołnierza po całej Europie, grobowiec Lenina w Moskwie, w kraju, gdzie nagle przerwano wszystkie tradycje i kulty.

Wracając do Żywotów Skargi interesują mię przedewszystkiem pozycje „Rejestru": „Czary"; „Czarnoksiężnik", „Czart" inne mniej w materjał bogate dla szczupłości miejsca pomijam.

*

„Niewiastę w klacz obróconą, od czarów wyzwala ś-ty Makarjusz Egipski". „Drugi raz ślepą, splunieniem na oczy jej uleczył ś-ty Hilarjon opat". „Wiele czartów z ciał ludzkich wygnał Hilarjon, a osobliwie z Oryna, bogatego i przedniejszego w mieście Aile, który miał ćmę djabłów w sobie. W łańcuchach go skowanego przywiedziono. Hilarjon wygnał czartów". „U portu Gazeńskiego panienka jedna od młodzieńca, który się jej rozmiłował, i porady czarnoksiężnika słowa jakieś dziwne na miedzi wyrzezane podpróg, tam gdzie panienka mieszkała, zakopał, ciężko z czarowania szalała i onego sprośnika wołała. Gdy jest przywiedziona, na ś-go Hilarjona czart wołał: „Poniewolniem pojman, mocą zniewolonym jest, jeśli mi wynijść każesz związanym jest pod progiem, wynijść nie mogę aż mnie młodzieniec wypuści. A Hilarjon rzekł: „Wielka moc twoja, iż cię nicią związać i blachą zniewolić mogę i pytał go: czemuś w tamtego młodzieńca nie wszedł? A on rzekł: Miał drugiego towarzysza mego, djabła „gamrackiego". I nie chciał święty onych zabobonów pod progiem wymiatać kazać, aby nie mniemano żeby dla onych czarów djabeł od panny odejść miał, abo żeby mu wiara była dana, powiadając, iż chytrzy są czarci, a zmyślać umieją. A uzdrowiwszy pannę, zfukał ją, iż takie rzeczy czyniła, przez którą wniść do niej djabeł mógł". „Stamtąd się puścił do Epidaura miasta w Dalmacji i tam się zataić nie mógł (ś-ty Hilarjon), bo gdy tam był smok wielki z takich, które Boar zowią, iż tak wielcy są, iż wołu połknąć mogą, który wielką czynił w bydle szkodę i w ludziach, które samym tchem do siebie przyciągał i pożerał. Hilarjon święty kazał stos drew nagotować i puściwszy modłę do Chrystusa, wyzwał smoki i wleść mu na drwa kazał". Smok usłuchał i na stosie spłonął.

Przy pomocy 3 krzyżów na piasku uczynionych, morze występujące podczas trzęsienia ziemi (po śmierci Juljana Apostaty) zatrzymał.

Święty Makary II-gi zapragnął w Egipcie zwiedzić groby 2-u czarnoksiężników z czasów Mojżesza: Jana i Jambra. Ciężkie walki z czartami grobów pilnującemi stoczył, ale ich zwyciężył, poczem od dzikiej krowy mlekiem napojony.

W żywocie Ś-go Gutlaka dowiadujemy się, że czarci ukazują się jako: lwi, niedźwiedzie, słoniowie, wieprzy, turowie, smocy... Ale czart może się ukazać też w osobie ludzkiej jak św. Dunstanowi, w osobie anielskiej, jak ś-ej Juljannie, nawet w osobie Chrystusa (?!), jak św. Sekundelowi i św. Marcinowi biskupowi.

W osobie świetlnej i w majestacie jak ś-u Abramjuszowi, w osobie królewskiej, jak św. Teofilowi. W osobie ludzkiej o 3 głowach, jak zakonnikowi św. Norberta. W rozmaitych ludzkich personach, jak: św. Wilhelmowi. W osobie wężowej, jak Adamowi i Ewie. W osobie pielgrzyma, jak św. Fortunatowi!...

Czarci poczynają sobie śmiele ze świętymi. Biją ich, jak św. Antoniego, Wilhelma, Gutlaka, Romualda, Sekundala, Mikołaja z Tolentynu, Franciszka Ksawerego!

Wzamian czartów z opętanych wyrzucają św. Jakób pustelnik, Brygida Szkocka, Eufrazyna, Benedykt, Kulbertus. Jednak czart przez św. Fortunata wykurzony „dzieżę w ogniu omoczył".

Luter chciał czarta wygnać z opętanej, ale nie mógł. Czart opętał niewiastę dla niepowściągliwości jej od męża swojego: „która nocy onej (w wigilję poświęcenia kościoła ś-go Sebastjana). po której na tak wielkie święto (poświęcenie kościoła) iść miała, zwyciężona rozkoszą cielesną, od męża się swojego niepowściągnęła".

Biskupi wyznaczają wiernym dnie spółkowania i wstrzemięźliwości (są to podźwięki „tabu", zakazu praktykowanego przez kapłanów świata całego). Niejaki Iso w S. Gallen, jak udowodniono, był poczęty przez rodziców w noc Wielkiejnocy i dlatego rodzice musieli go za karę przeznaczyć do stanu duchownego. Został on w następstwie świętym Iso". (Corwin: Pfaffenspiegel" Rudolfstadt. Verlag A. Bock).

„Gdy do kościoła weszła popadł ją zły duch i trapił ją przed wszystkiemi". Kapłan onego kościoła wziął z ołtarza obraz i pokrył ją nim, ale go „czart podrapał". Wywiedziono młodą kobietę z kościoła i dano ją do uleczenia

---

3) Dla ciekawych podaję za Rumiancewem bogatą literaturę tych wpływów i przeobrażeń: W. Soltan: „Das Fortleben des Heidentums in der altchristlichen Kirche" 1906. E. Lucius: „Die Anfänge des Heiligenkults" 1904. F. Pfister: „Der Reliquienkult im Altertum" 1909—12. F. Kutsch: „Heilgötter und Heilheroen" 1913. P. Dörfler: „Die Aufänge der Heiligenverehrung" 1913. G. Loeschke: „Jüdisches und Heidnisches im christlichen Kult" 1910. M. Wulf: „Ueber Heiligen und Heiligenverehrung" 1910. A. Malwert: Nauka i Religja" 1923. D. H. Kerler: Die Patronate der Heiligen" 1905. Wrede: „Das Heidentum in der römischen Kirche". Sentiv: „Les Saints-Successeur des Dieux" 1907. H. Usner: „Der heilige Tychon" 1907.

czarownikom, którzy nietylko że djabła wygnać nie mogli, ale przeciwnie naszło w nią wielu czartów „miała wiele trzęsienia, moc głosów z niej wychodziło i wrzasków", aż dana do św. Fortunata, on długą modlitwą szatany wygnał wszystkie i zdrową rodzinom oddał. Djabeł chodził potem po mieście, skarżąc się publicznie, iż gospody znaleść nie może za sprawy mocy św. Fortunata.

Skarga jako „przyrodnik" nie lepiej przedstawia się nam od „psychjatry". Oto: „Wróciwszy do Rzymu, Grzegorz św. trafił na wielki potop z wylania Tybru, który miasto wszystko zalał i niezmierną szkodę uczynił. Podczas tego wylania się Tybru, po Tybrowej wodzie płynąc do morza, wpadła niezliczona moc wężów za jednym wielkim smokiem, którzy pozdychawszy, gdy na brzeg morza (?!) wyrzuceni byli, smrodem swoim zarazili powietrze, którym naprzód (jak mówi Ezechiel) począwszy ludzie pan bóg karać od swojego przybytku począł; bo papież Pelagiusz tym powietrzem zarażony umarł". Grzegorz plagę tę odegnał.

„W ojczyźnie św. Teodora hetmana Euchaicie, był smok w skałach tak wielki, iż gdy się ruszył, ziemia pod nim drżała i skała się, w której był, kruszyła. Gdy wychodził na drogi, kogo jeno potkał, pożerał, bydło i ludzi. Św. Teodor smoka postanowił zabić; dosiadł konia, do którego tak przemówił: „bóg mój i bestjami władnie, nie bój się, koniu mój, a pomóż mi do zwycięstwa, mocą tego, który cię stworzył; na to koń uszy nastawiwszy czekał, póki wynijdzie smok, którego wyzywać św. Teodor począł, mówiąc: „W imie Jezusa Chrystusa Pana naszego, wynidź sam". Gdy się ruszać smok począł, a ziemia drżała, Teodor św. przeżegnawszy się, na konia wsiadł: a ujrzawszy na oko smoka, konia zewrze, a koń na smoka wskoczył wszystkiemi nogami, i przycisnął go do ziemi; a tymczasem św. Teodor głowę mu ściął i podziękował za to panu bogu". Jakże tu wyraźnie przychodzi na myśl Carus Sterne ze swojemi „Troja-Burgen" Nord-Europas, z walkami wiosny z zimą (smok) o oswobodzenie ziemi od smoka-zimy i szczęście okolicy i ludu.

„Ś-ty Filip we Frygji w mieście Hierapolim smoka, którego prawie za boga mieli, pokonał i wiele ludzi nawrócił". Gdy poganie Ś-o Filipa ukrzyżowali, trzęsienie wielkie nawiedziło okolicę".

Okazuje się, iż ks. Skarga nie rozróżnia jeszcze granic sił przyrody od wypadków z ludźmi, ale je łączy i uzależnia.

Daleki od wszelkiej medycyny, Skarga przytacza Cyprjana czarnoksiężnika, który w czarnoksięstwie białychgłów żywoty (brzuchy) rozcinał, a którego św. Justyna pozyskała panu bogu.

Możnaby tak cytować bez końca. Wszystko to potwierdza, iż Skarga, umysł krytyczny i dalekowidzący w sprawach polityki i wad ustroju Rzeczypospolitej Polskiej, w sprawach ściśle z wiarą związanych, krytyki żadnej nie stosował i ani na włos nie odbiegał od poziomu swego otoczenia. Ulegał złudzeniom i hyp-

---

P.—L. COUCHOUD (6)

Tajemnica Jezusa

przełożył Józef Litauer

Jeśli pisownia imienia nie jest błędna i jeśli protokół policyjny, co potwierdza tekst Swetonjusza, istniał rzeczywiście, tedy ten skromny raport karny byłby najstarszym znanym dokumentem o chrześcijaństwie. Jest on starszy od najstarszego listu Pawła, napisanego z Koryntu, właśnie z warsztatu Akwili, gdzie Paweł wygnany z Macedonji, został przyjęty do pracy. W każdym razie nie dotyczy on Jezusa historycznego, ale postaci Mesjasza w wyobraźni ludzkiej, idei, która już poczęła wstrząsać Rzymem i Cesarstwem.

A więc, Plinjusz Młodszy zastał wprowadzony już kult Mesjasza, Tacyt powtarzające się zarysy jego legendy, Swetonjusz ślad pierwszych rozruchów, które powstały wokół jego wizerunku. Oto wszystko co pisarze greccy i łacińscy mają do powiedzenia o Jezusie.

Można było jeszcze przewidywać, że w morzu Talmudu u żydów, poprzez nierozwikłane i niejasne pliki pism rabinicznych, znajdzie się jakieś podanie o Jezusie. Nic podobnego. Bardzo mało ustępów dotyczy Jezusa, żaden nie ukazuje go w sposób bezpośredni.[1])

Jezus Talmudu jest Jezusem Ewangelji, ale zdeformowanym i doprowadzonym do komizmu, a nawet do wstrętu. Jest to płaska karykatura skomponowana niezgrabnie podług cudzego rysunku. Niektórzy rozwydrzeni rabini obrócili na pośmiewisko to co chrześcijanie mówili o Jezusie. Naiwny sarkazm i zmyślone opowiastki dotyczą specjalnie niepokalanego poczęcia, cudów i skazania na męki.

Zrodzony ze Świętego Ducha? Ależ skąd! Jego matka, fryzjerka.[2]) miała kochanka niejakiego Pandirę. Nie jest synem Boga, jest Ben-Pandirą. Tak, albo jeśli wolisz, matka jego była z rodziny książęcej i miała stosunek nierządny z cieślą. Cudotwórca? Ależ skąd! Magik, który przywiózł z Egiptu (reminiscencja z Mateusza) czarodziejskie sekrety. Zawstydził faryzeuszów? Powiedz, iż drwił ze słów mędrców. Był niesprawiedliwie skazany? Wręcz naodwrót, bardzo sprawiedliwie przez wyższy sąd w Liddzie, jako apostata i uwodziciel. Widziano go dobrze i słyszano go dobrze. bowiem ukryto w tym celu świadków i zapalono lampę nad jego głową. Przed wykonaniem wyroku, przez czterdzieści dni, herold wzywał świadków na jego korzyść ale nikt się nie zgłosił. Siedzi po prawicy Boga? Nie, wykluczony ze świata tamtego.

Wskutek niewiarogodnej niezdolności rabinów do posiłkowania się jakąkolwiek chronologją, ta ewangelja nawywrót buja sobie bez ustalonej daty od stu lat przed naszą erą do stu lat po naszej erze. Nie została stwierdzona przed III wiekiem. Starsi rabini nie starali się wiedzieć dużo. Na po-

[1]) Patrz R. Trawers Herford, Christianity in Talmud and Midrash, London, 1904, gdzie są podane referencje.

[2]) Gra słów o Marji Magdalaah (Magdalenie) nazywanej magaddelah (fryzjerka) i poplątanej z Marją, matką Jezusa (Herford).

nozie pojęć swojej epoki. Przyrodniczo nietylko nie myślał, ale nawet nie usiłował myśleć; uważał to poprostu za niewłaściwe dla duchownego, idącego ślepo za wskazaniami kościoła! Czy umysł tak nastrojony mógł łagodzić i oddziaływać uśmierzająco na otoczenie, które prawdopodobnie musiało być wtedy znacznie ciemniejsze i zabobonniejsze od uzdolnionego Skargi? Czytelnicy Żywotów Świętych Skargi znajdowali w nich potwierdzenie, a nawet udowodnienie swych zabobonów i przesądów; umacniali się w zawziętości przeciw demonom, przeciw tym złym figlarzom i psotnikom, którzy: „muszą brać od boga dyspensę, gdy chcą ludziom szkodzić“, niemniej jednak widać ich złośliwą rękę w każdej niemal szkodzie ludzkiej!

Zapoznawszy się z animistycznemi poglądami Piotra Skargi, nie zadziwi nas, iż w 2 lata po jego śmierci ukaże się najkrwawsza księga świata, kodeks męczeństwa czarowników i czarownic: „Młot na czarownice“ w polskim przekładzie Ząmbkowicza 1614 r.

Grunt pod tę księgę był dawno w społeczeństwie polskiem przygotowany i ukazanie się jej po polsku stało się, że tak powiem, kropką nad *i* zabobonności i hasłem do prześladowania!

M. DRZEWIŃSKI

Oszczercy

Nasza notatka w przeglądzie prasy (W. P. z r. ub. Nr. 45) p. t. „Oszczercom“ z „Pro Christo“ zdenerwowała młodych katolików, to też w Nr. 1 swego organu z r. b. poświęcili nam wiele miejsca. Byłby to dla nas zaszczyt nielada, gdyby odpowiedź była poważna.

Nasi „przyjaciele“ z „Pro Christo“ twierdzą, iż „Związek Myśli Wolnej zależy od bolszewików“, bo — jak piszą — „Nie ulega wątpliwości, że kto dziś propaguje (podkr. n.), celowo i systematycznie — „bezbożność“, jest na służbie międzynarodówki moskiewskiej czyli kominternu“. Oto genjalny dowód, przypominający dogmat katolicki. „Nie ulega wątpliwości“ i koniec: Wierz, ludu katolicki, bo tak mówią zastępcy boga z „Pro Christo“. A kto wczoraj propagował bezbożność, kiedy nie było jeszcze kominternu, to co? Ha, zapewne dawniej był w tem palec boży, jako że, według kościoła katolickiego, nic się nie dzieje bez woli boskiej. Oczywiście wy, najmilsi w Chrystusie, wiecie, że wolnomyślicielstwo jest starsze, niż katolicyzm i bolszewizm, ale to nie przeszkadza wam posługiwać się w inte-

---

czątku djalogu, jaki wedle twierdzenia swego Justynjan prowadził z rabinem Tryfonem w Efezie, Tryfon poprostu powiedział: „Nadaremnie interesujesz się plotką; sam sobie ukształtowałeś Mesjasza“.[3]) Naco Justynjan stara się udowadnić mu istnienie Mesjasza Jezusa. Wcale nie zwraca się do świadectw historji ani nawet ewangelji, a jedynie do psalmisty i proroków, do Starego Testamentu.

Jak rzymianie i grecy tak i żydzi z własnych źródeł nic nie wiedzieli o Jezusie historycznym. Nigdy nie nazywali go hebrajskiem imieniem Jehoszuah, jak uczyniliby w stosunku do jednego ze swoich. Nazywają go zawsze jego greckiem imieniem Jezu. Jest to wskazówka, iż znali go tylko z książek chrześcijańskich, napisanych po grecku.

IV. **Marek**

Musimy więc i my uzyskać całą naszą wiedzę o Jezusie od chrześcijan. Aby nakreślić prawdziwą i wierną historję faktów nie jest to rzecz łatwa.

Chrześcijanie nigdy nie stanęli na stanowisku krytycyzmu historycznego. Nie mogą tego uczynić. Dla nich wyświetlenie pochodzenia wiary jest częścią tej wiary. Przedstawiają więc sobie boga ucieleśnionego, który zeszedł na ziemię, aby zbawić ludzkość. Nigdy chrześcijanie nie wyobrażali sobie Jezusa jako zwykłej istoty ludzkiej. Teologja zawsze wtrącała się do wyobrażenia o Jezusie w takim stopniu, że należy zadać sobie pytanie, czy to nie ona właśnie stworzyła całe to wyobrażenie. Loisy słusznie powiedział: „To co zwykle nazywają dziejami ewangelicznemi jest znacznie mniej historją Jezusa aniżeli poematem o zmartwychwstaniu przez Chrystusa.[4])“ Historyk winien baczyć, aby nie przemienić w niedopuszczalny sposób w świadectwo historyczne tego co jest tylko świadectwem wiary.

Mógłby mieć przynajmniej nadzieję, że nie będzie miał kłopotów z ubóstwem źródeł, a wręcz naodwrót raczej z ich bogactwem. Gdy przypatrzy się zbliska zauważy jednak ubóstwo, gdy podejdzie bardzo blisko stwierdzi nawet wielkie ubóstwo.

O ile Jezus rozpatrywany jako bóg natchnął ocean dzieł, który znacznie przewyższa morze Talmudu, o tyle Jezus z punktu widzenia osobowości historycznej jest objektem małej ilości utworów, nazwanych ewangeljami, z pomiędzy których chrześcijanie dla lektury liturgicznej zachowali cztery. Nie należą one do pierwszego wieku ery chrześcijańskiej. Najdawniejsza jest późniejsza przynajmniej o lat dwadzieścia od listów Pawła, w których Jezus wcale nie posiada oblicza osobistości historycznej.

Jedna z czterech jest głównem źródłem dwu innych: powszechnie przyjęto, że ewangelje według Mateusza i według Łukasza zależne są co do głównych faktów w nich opowiedzianych od ewangelji według Marka. Są więc w stosunku do niej późniejszemi. Ostatnia zaś, ewangelja według Jana, jest najbardziej teologiczna ze wszystkich i to w takim stopniu, że najbardziej poddający się teologji historyk jest zdezorjentowany. Zagadka Jezusa streszcza się więc dla krytyków w kwestji: czy ewangelja według Marka jest dokumentem historycznym?

Aby na to odpowiedzieć należy najsamprzód ustalić do jakiej roli ewangelja ta pretenduje.

(d. c. n.)

[3]) Dial., VIII, 4.

[4]) A. Loisy, Le style rythmé du Nouveau Testament, Journ. de Psychol., 1923, nr. 5, p. 430.

resie swej kasty oszczerstwem.

Po powyższem objawieniu robicie jednak zastrzeżenie, że „komintern wyzyskuje wszelkie prądy odśrodkowe, nurtujące dane społeczeństwo, w pierwszym rzędzie (należy pisać „przedewszystkiem"; p. n.) sekciarstwo (u nas np. marjawityzm) i wszelką „bezdomność" ideową i religijną inteligencji." Tak, to prawda, komuniści starają się wchodzić do różnych organizacyj i opanowywać je lub rozbijać. Ale to nie jest specjalnością tylko komunistów: metody te stosują również katolicy, o czem zresztą już pisaliśmy. W taki sposób komuniści opanowali Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich, doprowadzając do zamknięcia organizacji. Ale dostali się oni nawet do papieskiej komisji „Pro Russia". Oczywiście z tego powodu nie będziemy oskarżali komisji o komunizm. Wy jednak, hołdując moralnej zasadzie jezuickiej: cel uświęca środki, nazywacie komunistyczną każdą organizację, zwalczającą kler, nie mówiąc już o religji. Ba, niedawno o komunizm został oskarżony ksiądz katolicki, którego zbrodnicza działalność polegała na tem, że nie pobierał od biednych ludzi za chrzty, śluby i pogrzeby. Taka już była i jest moralność kasty kapłańskiej!

Najcięższym „zarzutem", wymierzonym w nas, jest fakt, że wśród działaczy wolnomyślicielskich są żydzi. Tak, wśród wolnomyślicieli istotnie są ludzie różnych narodowości, wyznań i poglądów politycznych. My się tego nie wstydzimy, ale dziwi nas, że panowie robicie wrażenie neofitów, którzy wstydzą się żydowskiego pochodzenia swego wyznania. Przecież Tertuljan powiada, że bóg w w księgach Mojżesza, „niby w skarbnicy, zawarł całą religję żydowską, a tem samem chrześcijańską", przecież Chrystus i jego matka byli żydami, przecież chodzicie do kościoła i klękacie przed krzyżami, na których jest napis: „Jezus Nazareński Król Żydowski". A jeżeli żydzi zostali rozproszeni po świecie i mieszkają również w Polsce, to musicie pamiętać, że taka była wola waszego boga, której katolik nie może się przeciwstawiać. Nie zapominajcie, że bóg przyjdzie na sąd ostateczny i może wam wymierzyć sprawiedliwość. Chyba, że nie boicie się boga...

Druzgocący argument wytoczył przeciwko nam p. Gozdawa. Oto pisze on, że „Wolnomyśliciel" nie uznaje niezależności oświaty od kleru, ponieważ p. W. Pokrzywa domaga się zamknięcia chederów żydowskich i posyłania dzieci proletarjatu żydowskiego do szkół publicznych. Widocznie dla p. G. chedery żydowskie są wzorem do naśladowania. Przypomina to pytanie postawione nam przez „Rycerza niepokalanej", dlaczego zwalczamy kler katolicki, a nie zwalczamy wróżbitów i wróżek?

W obronie jezuitów wystąpił p. T. Żywiecki, twierdząc, że nie mogli oni przyczynić się do upadku Polski, ponieważ zakon został rozwiązany w 1773 r. Zapomina on, że ci twórcy kazuistyki moralnej wychowywali młodzież polską w nietolerancji, nienawiści wyznaniowej, w intersie dworu papieskiego i obojętności wobec ojczyzny, czem przyczynili się do rozkładu społeczeństwa i upadku politycznego państwa. I dlatego godzimy się z p. Ż., że „naród polski nie potrzebuje kuratorów". Istotnie, kuratela papieska zbyt drogo kosztowała Polskę, zbyt wielkie szkody wyrządziła państwu, wobec czego dzisiaj niezależna opinja polska musi się przeciwstawić energicznie i stanowczo najazdowi na Polskę kleru watykańskiego, zależnego od kierownika obcego państwa.

Wreszcie ostatni argument, znany nam dobrze i ciągle powtarzany, a mianowicie pogróżki pod naszym adresem. W braku rzeczowych argumentów pozostają jedynie pogróżki, ale te tylko dyskwalifikują moralnie zastępców boga na ziemi i ich naukę.

Zakończymy również twierdzeniem Seneki, że „kłamcy i oszczercy, aby zyskać wiarę u ludzi, zmyślają nie drobnostki lecz wielkie historje". Taką historją, zmyśloną przez panów z „Pro Christo", wyssaną z palca watykańskiego, jest historja o zależności P. Z. M. W. od bolszewików".

Oszczercy!

JÓZEF LITAUER

Na czarnym lądzie już świta...

Ostatnio ukazał się w sprzedaży zbiór reportaży Wandy Melcer p. t. „Czarny ląd — Warszawa". (Dom Książki Polskiej, Warszawa, 1936, str. 176).

Część jednego z tych reportaży była swego czasu tematem odczytu autorki, wygłoszonego w Kole warszawskiem P. Z. M. W.

Reportaże zostały poprzedzone wstępem samej autorki, omawiającym otrzymane przez nią listy i kilkadziesiąt artykułów — pogłos tych reportaży po ich wydrukowaniu w „Wiadomościach literackich", gdzie początkowo się ukazały.

Ob. Melcer w reportażach tych przesuwa przed naszemi, jakże często, przerażonemi oczami życie przeciętnego żyda polskiego z t. zw. sfer zacofanych, niezawsze ze sfer najbiedniejszych, gdyż sfery zacofane u żydów wcale nie są stale sferami najbiedniejszemi, od obrzezania po przez cheder, mykwę, obrzędy małżeńskie aż poza grób.

Rzeczy, które opisała nam ob. Melcer nie są nowe. Nigdy jednak bodajże nie zostały one opisane tak plastycznie, w sposób tak artystyczny, w takiem realnem ujęciu literackiem, a co najważniejsze, nigdy nie zostały podane nam jeszcze w swej zupełnej całości, od kolebki żyda, aż do jego deski grobowej. Mamy więc w książce tej jakby całość folkloru ghetta żydowskiego w Polsce w czwartym dziesiątku lat 20 stulecia. A widocznie zwyczaje tego ghetta są bardzo ponure, gdyż przyczyniają przykrość nawet ludziom, którzy z tytułu swego światopoglądu, powinni mieć nerwy zahartowane i nie uciekać przed prawdą najdrastyczniejszą i najbardziej odrażającą. Mam na myśli ob. Bol. Dudzińskiego, który w recenzji książki ob. M. w „Robotniku" żałuje, że autorka pozwoliła sobie na szereg takich właśnie scen. Wyjątkowo przestraszyła ob. Dudzińskiego scena uboju rytualnego. A może właśnie ten opis wraz z innym opisem tego uboju przedstawionym też przez kobietę, ob. Ja-

ninę Maszewską-Knappe w swej broszurze („Walka z ubojem rytualnym w Europie, 1936) oraz w odczytach w Kole warszawskiem P. Z. M. W. i w Tow. Higienicznem w Warszawie przyczyniły się do tego, że pewnie wreszcie ubój rytualny zostanie przez sejm w Polsce zakazany!? Ob. Dudziński zarzuca ob. M. poszukiwanie sensacji, twierdząc, że paczy ona sprawy objektywnie najsłuszniejsze. Czyżby potworne sceny „Grzęzawiska“ Uptona Sinclair'a, dotyczące trustów mięsnych w Ameryce, też były sensacją? Poruszyły przecież one sumienie świata i kapitalistycznej Ameryki i przyczyniły się w dużym stopniu do sanacji stosunków. A przecież autorka, jak to wynika z całej jej książki, uważa ją też za oręż walki z potwornościami ghetta dla dobra samych żydów: „Dążeniem naszem musi być całkowite równouprawnienie żydów—nietylko na papierze“. „Ci, którzy dążą do utrzymania status quo — najgorszą wyświadczają przysługę tym, których niby chcą bronić“. Nie wolno nam osłabiać barw, jeśli rzeczywiście są jaskrawe. Tam, gdzie są bledsze, już nie czynią wrażenia. Obrazy rzezi wojennej przytłumiły naszą wrażliwość. I tak np. wystąpienie w Nr. 3 z 10.I r. b. „W. P.“ przeciwko obrzezaniu zmobilizowało przeciw nam pisma nacjonalistyczne polskie i żydowskie. „Warszawski dziennik narodowy“ z 7.I. uważa zakaz obrzezania za „nie do przyjęcia“, gdyż „należy ono do tradycyjnych i przez całe prawie żydostwo praktykowanych obrzędów. Nie występujemy przeciw żadnej formie kultu religijnego żydów“. „Domagamy się skasowania uboju rytualnego“, między innemi, „z motywów humanitarnych i sanitarnych“. „Nasz przegląd“ (5.I) również występuje przeciw zakazowi obrzezania w imię... wolności „wiary i przekonań“.

Widocznie obraz obrzezania u ob. Melcer nie był tak przerażający jak scena uboju rytualnego, bo *rznięcie* rytualne bydła zostało już uznane za niehumanitarne i antysanitarne, a *obrzezanie* dziecięcia przez ciemnego i niezawsze czystego „mohela“ jeszcze za dość humanitarne i sanitarne. Dlatego zaś, że *opisy* obrzezania są zamało potworne, to wbrew niektórym krytykom należałoby jednakże dla efektu, równego ubojowi, przedstawić je bardziej realnie t. j. potwornie albo też może sumienie endeka jest czulsze na cierpienie bydlęcia aniżeli—żydowskiego dziecka.

Otóż reportaże ob. Melcer są właśnie jednak najzupełniej realne i nie jej wina, że czasami wprost zioną zgrozą, świetnie przez autorkę wysłowioną. A taki już widocznie jest los, że z przesądami żydowskiemi w Polsce walczą kobiety, t. zw. aryjki: Orzeszkowa, Melcerowa, Maszewska-Knappe. Widzą widocznie więcej i lepiej i większą mają w sercu miłość ludzi, wszystkich ludzi.

Wbrew jednak temu co pisze ob. M. przy końcu swej książki, nie jest ona w walce swej samotna. Wielka polska rodzina wolnomyślicielska jest w walce tej po jej stronie.

Książka ob. Melcer niewątpliwie trafiła w sedno rzeczy: walkę z ghetto żydowskiem traktuje, jako jeden z odcinków walki z religją i jej wpływami wogóle. Pisze o tem wyraźnie w ostatnim ustępie swej pracy: „całe społeczeństwo musi zażądać całkowitego oderwania spraw wyznaniowych od spraw państwa“, „ci, którzy nie doznają uczuć religijnych, niech nie będą zmuszani do plątania obcych im spraw do potocznego życia“. I dlatego tak oburza się na ob. M. „Przegląd katolicki“, pisząc zresztą słusznie w Nr. 5: „Czarny Ląd“ można uważać za dalszy etap ogólnego planu walki z wszelką religją“, „szkoda, że p. M. swoje pióro zużywa na podobną burzycielską i wcale niechlubną robotę“.

I oto stała się rzecz, którą należało przewidzieć. „Narodowcy, których najpopularniejszem hasłem jest „bić żyda“ — poczuli się nagle bardzo obrażeni wycieczkami przeciwko formom religji żydowskiej i żydowskiego obyczaju“. Wszak mogą oni istnieć tylko o ile będą w Polsce istniały odrębności narodowe i wyznaniowe. Przecież zaasymilowanie żydów i zwycięstwo myśli wolnej jest ich końcem. Pod tym względem endecja i katolicyzm, jak zawsze, podały sobie ręce. Jeśli chodzi o stosunek do żydów—niema między niemi żadnych różnic.

Leży przed nami ogłoszony w „Kurj. Warsz.“ z 26.I r. b. komunikat katol. ajen. prasowej p. t. „Pretensje żydów do duchowieństwa katolickiego“. Tak jak i „Warsz. dzien. narodowy“ nie pochwala K. A. P. żadnych gwałtów w stosunku do żydów, ale czyż można sobie doprawdy wyobrazić jej deklarację, gwałty takie popierającą... Nawet zakazane to jest przez kodeks karny. Jednak, nie pochwalając gwałtów, K. A. P. i kościół katolicko-endecki stwarzają atmosferę, w której gwałty takie zrodzić się muszą i rodzą się rzeczywiście. Piszą bowiem, że katolicy są zwolennikami odseparowania się kulturalnego polaków od żydów, gdyż, niestety, młodzież żydowska wychowywana jest naogół źle i daje zły przykład młodzieży chrześcijańskiej, hołdując skrajnemu radykalizmowi, jak to wykazują tak częste i liczne procesy komunistyczne w naszych sądach“. Otóż czyście się panowie z KAPry nie zastanowili, czy to nie wy właśnie jesteście pośrednio winni tego zradykalizowania się (tak wedle was niebezpiecznego) niektórych odłamów młodzieży żydowskiej? Czy właśnie to nie przez was stworzona atmosfera wyobcowania tej młodzieży nie pcha jej w objęcia organizacyj, gdzie szczerze traktują ich jak równych wszystkim innym obywatelom, gdzie obiecują im szczerze pełnię praw politycznych i (że się tak wyrazimy) towarzyskich. „Czarny ląd“ w Polsce powoli musi się kurczyć, ghetto musi znikać. Młodzież żydowska, która z tego ghetta wychodzi, dążąc ku słońcu, natrafia na mur przez was przed nią wzniesiony. Dążąc z „Czarnego Lądu“ w szeroki świat kultury, mur ten młodzież owa musi rozbić, a że sama jest jeszcze za słaba, łączy się z tymi wszystkimi, którzy tą samą drogą idą do tego samego celu. Wy drogę jej przegradzacie. Ale nie przegrodzicie. Możecie tylko przyczynić się do tego, że exodus z ghetta będzie ze szkodą dla Polski powolniejszy, ale go nie powstrzymacie...

Nie znacie przecież zupełnie, ale to zupełnie, środowiska, o którem piszecie i przeciwko któremu walczycie. Nie zna go niestety nawet i ob. Melcer, gdy na str. 13 swej książki pisze o mykwie, położonej w centrum Warszawy, dokąd rzekomo chodzą panie, przesiadujące po całych dniach w Ziemiańskiej. Zaś uogólnianie całego środowiska stwierdza zupełny brak zorjentowania się w kwestji żydowskiej. Mówić o jednolitem środowisku żydowskiem lub o jednolitym typie żyda w Polsce,—to wprost analfabetyzm albo zła wola oczywista.

Ostatnio w teatrze żydowskim (przy ul. Obożnej) wystawiano sztukę p. t. „Josie Kałb“, przeróbkę powieści żydowskiej o tym samym tytule autora Singera. Pomijając wprost b. wysoką klasę gry

artystów i b. wysokie pod względem artyzmu środki sceniczne tego przez nikogo niesubwencjonowanego teatru, stojącego na wysokim poziomie europejskim, — chcemy na tem miejscu zwrócić uwagę na rzecz inną. Treść sztuki odbywa się w małych miasteczkach, na „dworach" cadyków, rzeczywiście na innym lądzie, na najczarniejszym z lądów, wśród innych zupełnie ludzi... wśród półdzikich. Zda się epizody z książki ob. Melcer, ale jeszcze spowite krepą czarną. Na scenie religijna dzicz żydowska. Na widowni publiczność całkowicie europejska. Dwa światy, dwa bieguny. To samo mamy w żydowskim „Teatrze Młodych", gdzie grają również sztukę antyklerykalną Pregera p. t. „Symche Płacht". A „Josie Kałb" grano przeszło sto razy. I publiczność żydowska bije frenetyczne brawa. Tak idą nowe czasy, czuć orzeźwiający wiatr. Wy waszemi sutannami nie powstrzymacie jego pędu. Baczcie tylko, aby nie zerwał się silniejszy i nie porwał w strzępy tych waszych sutann i kapot, któremi, jak nietoperze, staracie się świat i słońce od żydów zasłonić. Ale już dziś nawet takie sceny, jak niektóre w „Josie Kalb", są prawie, że niemożliwe.

Nie wyobrażamy sobie naprzykład już dzisiaj synhedrjonu z 70 rabinów, obradującego nad drobną właściwie kwestją. Scena tego synhedrjonu jest rzadkim majstersztykiem teatralnym. Ale w życiu nie jest on już możliwy. I książka ob. Melcer daje nam tylko obraz jednego odcinka życia żydowskiego: najciemniejszego, dojrzałego już do zagłady, którego nie obroni nawet „Nasza opinja", ujmująca się w n-rze 24 za cadykiem-cudotwórcą, obrażonym w żydowskim teatrze, a w którego wedle niej „i dziś głęboko wierzy pewna część społeczeństwa"... ale nie ta, która uczęszcza do teatru nawet żydowskiego.

Kto jest lepszym polskim patrjotą, czy ci, którzy chcieliby przyciągnąć do rydwanu pracy w Polsce wszystkich jej mieszkańców, zbratać ich wszystkich w walce o najlepsze formy bytu i ustroju dla wszystkich polskich obywateli, czy też ci, którzy tworzą na ziemi naszej walczące z sobą obozy. Czy my, którzy w praktyce, a nie w teorji, jak to czyni kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, tworzymy „Międzynarodówkę miłości", czy wy, którzy chcąc powstrzymać prądy postępu, wywołujecie burzę. Wy ją bowiem wywołujecie... Wy wywołujecie waszą podłością narodziny tych, którzy przeciwko wam chcą walczyć, do walki zagrzewać.

Ghetto żydowskie nie tylko wydaje Josie Kałba, żyda, który zapomniał kim był i kim jest i idzie w świat ku niewiadomym przeznaczeniom. Ghetto to wydaje również ludzi świadomych swych celów i swej walki. Do takich niewątpliwie należy poeta żydowski, piszący „żargonem", a którego zbiorek wierszy wyszedł ostatnio w polskiem tłomaczeniu (Abraham Ptaszkin „Ani sobie ani muzom", przełożył Maurycy Szymel, Warszawa, 1936, Dom Książki Polskiej, str. 47). Ptaszkin wie, kim jest i do czego dąży. Melcer plastycznie opisuje ghetto, Singer miłuje je, choć śmieje się z niego... przez łzy, marzy o opuszczeniu go przez żydów. Ptaszkin wyszedł już na szeroką drogę i walczy z czarnemi nietoperzami klerykalizmu wszechwyznań, czyni zaś to najlepiej i najskuteczniej, walcząc ze starym o ustrój nowy. Jeszcze „mróz trzyma" (tytuł jednego z pięknych jego wierszy). Ale juz

„Wyją burze, w czarne noce ujadają,
Szamocą się w wichrze drzewa i padają,
Ktoś barczysty i duży
Wybiegł w noc z siekierą w ręku, z płonącemi oczami
I przy każdym płocie i przy każdym murze
Przystaje,
Podcina i łamie...".

Wygania księży i rabinów, nowy ład, prawdziwą miłość niesie.

WIDZ

Jak się odbyło wręczenie biretu kardynalskiego nuncjuszowi Marmaggiemu?

W dniu 4 stycznia r. b. dyrektor protokułu dyplomatycznego udał się o godz. 10.30 wraz z adjutantem prezydenta R. P. do nuncjatury i poprosił nuncjusza o udanie się na zamek. W chwili, gdy pojazd wyjechał z bramy nuncjatury, eskorta szwoleżerów oddała nowemu kardynałowi honory wojskowe, czyli sprezentowała broń, dowodzący oficer złożył jego eminencji raport, a trębacze odegrali fanfarę.

Orszak składał się z czterech trębaczy na białych koniach, dwóch pojazdów ze świtą, z połowy szwadronu szwoleżerów przed pojazdem z nuncjuszem i z połowy szwadronu szwoleżerów za pojazdem, Gdy orszak wjechał na zamek przez bramę zegarową, pojazdowi oddał honory wojskowe posterunek zamkowy i bataljon piechoty ze sztandarem, a orkiestra odegrała hymn papieski. Przy wyjściu z pojazdu powitali nowego kardynała adjutanci prezydenta i przeprowadzili go do górnych sal.

W sali Mirowskiej oddał przybyłemu honory wojskowe oddział kompanji zamkowej. W pokoju oficerskim powitał eminencję komendant miasta z gronem oficerów. W sali Canaletta powitał Marmaggiego dyrektor protokułu ze swymi urzędnikami i dołączył się do orszaku. W sali Audencjonalnej powitali nuncjusza szef kancelarji cywilnej prezydenta R. P. i szef gabinetu wojskowego i dołączyli się do orszaku.

Doszedłszy do gabinetu Konferencyjnego, kardynał zatrzymał się i czekał na dalszy ciąg ceremonji. Natomiast orszak przeszedł do sali Tronowej. W tym czasie p. prezydent R. P. oczekiwał w sali Marmurowej w otoczeniu ministra spraw zagranicznych i kilku oficerów na ablegata papieskiego. Otrzymawszy zawiadomienie od szefa gabinetu wojskowego, że ks. ablegat już przybył, p. prezydent przeszedł do sali Rycerskiej. Na dany znak lokaje w czerwonych liberjach otworzyli drzwi do

sali Tronowej, do której dyrektor protokułu wprowadził ks. ablegata, kapitana gwardji papieskiej oraz pozostałych członków nuncjatury. Ablegat, ukłoniwszy się p. prezydentowi, odczytał przemówienie w języku łacińskim, poczem podszedł do p. prezydenta i wręczył mu swoje listy uwierzytelniające, następnie, nie witając się z p. prezydentem, wrócił na swoje pierwotne miejsce. Prezydent oddał listy uwierzytelniające ministrowi spraw zagranicznych, a ten je doręczył szefowi kancelarji cywilnej, poczem doręczył p. prezydentowi tekst mowy. Po odczytaniu mowy w języku polskim, p. prezydent i ks. ablegat podeszli do siebie i podali sobie ręce, poczem ablegat przedstawił p. prezydentowi swoją, świtę i kapitana gwardji papieskiej a p. prezydent przedstawił ks. ablegatowi członków swego domu cywilnego i wojskowego Po krótkiej rozmowie z ablegatem p. prezydent udał się spowrotem do sali Marmurowej, a ablegat do gabinetu Konferencyjnego by się połączyć z kardynałem. Reszta świty przeszła do sali Tronowej.

W trakcie tych ceremonij, osoby zaproszone na uroczystość, w tem kardynałowie Kakowski i Hlond, zgromadziły się w kaplicy zamkowej, zwanej Saską, jako że żyjemy w czasach saskich, i zajęli przeznaczone dla siebie miejsca, opracowane bardzo drobiazgowo przez protokuł dyplomatyczny. W kaplicy ustawiony był po prawej stronie ołtarza klęcznik dla p. prezydenta, a po lewej dla nowego kardynała. Naprzeciwko ołtarza w dwóch fotelach zajęli miejsca kardynałowie Kakowski i Hlond, a za nimi—również na fotelach—zgromadzeni w Warszawie arcybiskupi, biskupi, prałaci, oraz szambelanowie papiescy, kawalerowie maltańscy i inni. Po prawej stronie ołtarza ustawiono wzdłuż trybuny dwa rzędy krzeseł dla prezesa rady ministrów, ministrów, gen. insp. sił zbrojnych, członków sejmu i senatu, prezydenta miasta, komisarza rządu i in. Po lewej stronie również dwa rzędy krzeseł dla korpusu dyplomatycznego. Na trybunach po prawej stronie zasiadły panie polskie z panią prezydentową, a po lewej panie z korpusu dyplomatycznego. Po obu stronach ołtarza zajęli miejsce kanonicy kapituły warszawskiej.

Gdy już wszyscy zajęli w kaplicy swoje miejsca, biskup polowy wyszedł ze mszą, ale jej nie rozpoczął. Na dany znak wszedł do kaplicy z sali Tronowej orszak nuncjusza, poprzedzany przez klucznika zamku i czterech lokai w czerwonej liberji. U wejścia do kaplicy, kapelan zamkowy, prałat Humpola podał Marmaggiemu wodę święconą i przeprowadził go na wyznaczone mu miejsce po lewej stronie ołtarza. Gdy już Marmaggi zajął swoje miejsce, wszedł do kaplicy p. prezydent poprzedzany przez dyrektora protokułu dyplomatycznego. Za p. prezydentem weszli szefowie kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz dwaj adjutanci. Przy wejściu do kaplicy kapelan zamkowy podał p. prezydentowi wodę święconą do przeżegnania się. Na widok p. prezydenta wszyscy zebrani w kaplicy powstali. Gdy p. prezydent zajął swoje miejsce po prawej stronie ołtarza, biskup polowy rozpoczął mszę w asyście proboszcza katedralnego i kapelana zamkowego.

Po mszy, zastępca dyrektora protokułu podszedł do ablegata i przeprowadził go do stolika, na którym stała czerwona szkatułka, zawierająca biret kardynalski i breve papieskie. Ablegat wziął breve, wszedł na stopnie ołtarza i odczytał je, poczem wręczył pergamin papieski nuncjuszowi, a ten swemu sekretarzowi. Następnie ablegat prowadzony przez zastępcę dyrektora protokułu, podszedł do stolika, otworzył futerał i wyjął z niego biret, położył go na złotej tacy, oddał tacę z biretem sekretarzowi i podszedł do p. prezydenta. W tym czasie dyrektor protokułu podszedł do Marmaggiego i poprosił go, aby się zbliżył do p. prezydenta. Gdy nuncjusz stanął przed stopniami wzniesienia dla p. prezydenta, ablegat wziął biret z tacy i wręczył go p. prezydentowi, który p. prezydent nałożył na głowę nowego kardynała. Równocześnie dyrektor protokułu narzucił na ramiona nowej eminencji płaszcz purpurowy. Kardynał zdjął wtedy biret, złożył ukłon p. prezydentowi, podszedł do stopni ołtarza i zaintonował „Te deum laudamus“. Po odśpiewaniu hymnu przez chór, biskup polowy, który po mszy stał cały czas przy ołtarzu, odśpiewał modlitwę za papieża, za rzeczpospolitą i prezydenta. Po modlitwie Marmaggi udzielił zebranym kardynalskiego błogosławieństwa, poczem p. prezydent a za nim nowy kardynał wyszli z kaplicy w przepisanym przez protokuł porządku. P. prezydent udał się do dalszych sal, a Marmaggi skierował się do garderoby, gdzie się przebrał w kardynalską czerwień. Tu dyrektor protokułu dyplomatycznego udekorował Marmaggiego w imieniu p. prezydenta orderem „Orła Białego“ i przeprowadził go do sali Asamblowej, gdzie już się zgromadzili wszyscy obecni w kaplicy w odpowiednim porządku i kołem, jak w Soplicowie. W sali ustawiono dwa fotele naprzeciwko siebie: jeden dla solenizanta w purpurze, drugi dla p. prezydenta. Gdy już Marmaggi zajął swoje miejsce, szef gabinetu wojskowego wprowadził p. prezydenta w asyście ministra spraw zagranicznych i szefa kanc. cywilnej. Wtedy dyrektor protokułu wprowadził kardynała z orszakiem do sali Asamblowej i przedstawił p. prezydentowi w języku francuskim. Prezydent i kardynał wymienili ukłony, poczem Marmaggi wziął od swego sekretarza tekst przemówienia i odczytał go stojąc. W odpowiedzi na to p. prezydent wziął z rąk ministra spraw zagranicznych tekst swego przemówienia i odczytał go. Po przemówieniach p. prezydent i Marmaggi podeszli do siebie i podali sobie ręce. Po przedstawieniu sobie swoich świt, p. prezydent opuścił salę Asamblową, a kardynał przyjmował życzenia od obecnych. Po tym ceremonjale, dyrektor protokułu przeprowadził Marmaggiego przez salę Rycerską do sali Marmurowej, w której p. prezydent wydał dla nowego purpurata i zaproszonych osób śniadanie.

Po śniadaniu p. prezydent odprowadził Marmaggiego do sali Rycerskiej, minister spraw zagranicznych do sali Tronowej, szefowie kanc. cyw. i gab. wojskowego do sali Audencjonalnej i do sali Canaletta. dwaj urzędnicy protokułu do pokoju Oficerskiego, a dwaj adjutanci prezydenta do pojazdu.

W chwili wyruszenia orszaku, orkiestra odegrała fanfarę, a bataljon piechoty oddał honory wojskowe.

Powrót do nuncjatury odbył się w tym samym porządku co i przyjazd. Po przejeździe do nuncjatury kardynał udzielił szwoleżerom błogosławieństwa, jako „obrońcom prawowiernego kościoła“ („defensores orthodoxae eclesiae“).

Droga do pokoju

Satyra

Ciężkie chmury gromadzą się nad Europą. Na początek mamy wojnę włosko-abisyńską, ale w najbliższej przyszłości możemy się spodziewać dalszego ciągu w postaci wojny między spoglądającymi na siebie z braterską ufnością członkami genewskiej Ligi Rządów. Sztaby generalne informują struchlałą ludność, że wojna ta toczyć się będzie w powietrzu. Ponieważ etykieta międzynarodowa bardzo się w ostatnich czasach uprościła i odrzucono wszelkie staroświeckie uprzejmości w rodzaju wypowiedzenia wojny, więc walka rozpocznie się bez żadnego ostrzeżenia. Pewnego pięknego dnia lub też, co jest prawdopodobniejsze, pewnej ciemnej nocy przylecą chmary samolotów wojskowych i z bezpiecznej odległości jakich kilkuset metrów spuszczą deszcz śmiercionośnych bomb na cywilów, a więc między innemi na kobiety, starców, inwalidów i niemowlęta w kołyskach. Zaiste bohaterski czyn! toteż sądzę, że narodowi, który pierwszy wytruje w ten sposób stolicę swego sąsiada należeć się będzie conajmniej zaszczytna wzmianka w historji cywilizacji. Kandydatów nie zbraknie.

Narazie skracamy sobie czas t. zw. obroną przeciwlotniczą. Mieliśmy już próby przygotowania do odparcia ataków gazowo-lotniczych. Te usiłowania zdyscyplinowania lekkomyślnych mieszkańców zasługują niewątpliwie na najwyższą pochwałę. Spróbujmy rozpatrzeć pokolei wszystkie dobroczynne skutki tego rodzaju działalności.

Przedewszystkiem szerokie masy zrozumieją wreszcie, że ataku można się spodziewać każdej chwili. Świadomość ta budzi w nich zbawienny lęk i ślepe zaufanie do tych, w czyich rękach spoczywa bezpieczeństwo narodu. Trudno sobie wyobrazić coś pożyteczniejszego, gdyż zapewnioną wówczas będzie współpraca z władzami wojskowemi czyli bezwzględne posłuszeństwo i sprawne wykonanie wydanych rozkazów.

Następnie, wielka ilość ludzi zatrudnionych przy fabrykacji masek i budowie samolotów oraz schronów jakoteż zajętych udzielaniem ludności odpowiednich instrukcyj wytwarzać będzie nastrój gotowości do wojny, bez którego, jak wiadomo, żaden naród nie obroni swoich granic.

Nakoniec stan ciągłego napięcia, w jakim żyć będziemy, okaże się zapewne na dłuższą metę niezmiernie denerwujący i dlatego ręczyć można za to, że im dłużej przeciągnie się obecny „zbrojny pokój", tem energiczniejsze będzie tempo przygotowań wojennych i tem słabszy opór przeciw nim. Ten ostatni wzgląd jest bardzo ważny, gdyż jedynie obietnica wzzwolenia się z koszmaru ciągłej obawy i czujności pogodzi może ludność z olbrzymiemi wydatkami, których wymaga jej obrona.

Jeśli jednak ta obrona ma być skuteczna, trzeba odrzucić wszelkie półśrodki i zabrać się na serjo do pracy, w pierwszej linji radzimy wprowadzić w szkołach wykłady o obronie przeciwgazowej. Możnaby przeznaczyć na ten cel np. czas poświęcany obecnie modlitwom. W ten sposób jeśli atak lotniczy zaskoczy dziecko po drodze do szkoły, nie straci ono zimnej krwi i umocuje maskę prawidłowo. Musimy też mieć podziemne schrony o betonowych ścianach kilkumetrowej grubości, mogące w razie potrzeby pomieścić całą ludność miasta. Domagamy się stanowczo zakazu chodzenia po ulicy bez maski u pasa. Maski gotowe do natychmiastowego użycia powinny stać się czemś równie powszedniem, jak puderniczki lub papierośnice. Wprawdzie komisja rządowa duńska twierdzi, że są one bezużyteczne, gdyż nie chronią przed gazami przeżerającemi skórę, ale jest to zwykłe uprzedzenie. Czyż warto się zastanawiać nad tem od jakich gazów maska nas uchroni, a od jakich nie uchroni, skoro i tak nie znamy najnowszych odkryć nieprzyjaciela w tej fascynującej dziedzinie?

Oczywiście bomby gazowe nie są jedynem niebezpieczeństwem, jakie nam grozi. Niezbyt wielka nawet ilość bomb pożarowych i eksplodujących mogłaby obrócić w perzynę całe dzielnice. Należy więc niezwłocznie — bodaj od jutra — rozstawić na ulicach odpowiednio wytrenowanych ludzi uzbrojonych w chemiczne gaśnice. Nietrudno chyba zrozumieć, że stratą czasu byłoby czekać, aż bomby zaczną padać.

O ile wszystkie te środki ostrożności zostaną przedsięwzięte, ataki lotnicze nie wyrządzą nam żadnej szkody. Pozatem przewiduję inne korzyści. Doświadczenie powojenne nauczyło nas, że jednym sposobem zapobieżenia wrogim atakom jest być tak silnym, by klęska atakującego była zgóry pewna. Naturalnie dotyczy to obu stron, gdyż, jak stale powtarzają militaryści, żaden kraj nie napadnie na sąsiada, jeśli czuje się od niego słabszy. Wniosek stąd prosty, że gdy każdy kraj będzie silniejszy militarnie od każdego innego kraju, nikt nie ośmieli się go zaczepić i będziemy mieli trwały pokój. Wiele mówiono o Genewie o równości zbrojeń, lecz czyż może być coś trwalszego od równości, wynikającej z wzajemnej przewagi jednego narodu nad drugim? Nie przeczę, że wskazany powyżej sposób osiągnięcia pokoju jest dosyć kosztowny. Ale zato gwarantuje wszystkim ludom europejskim zupełne bezpieczeństwo bez wyrzeczenia się rewji, parad i pobrzękiwania mieczem, które sprawiają im tyle przyjemności i pozwalają zapomnieć o ciężkich warunkach ekonomicznych. Do dzieła zatem! a jeśli uda się nam sharmonizować wszystkie nieporozumienia, zgrzyty i podejrzenia w jeden akord panicznego szacunku dla cudzej siły, będzie to niezaprzeczonym sukcesem inteligencji cywilizowanych panów świata.

Tłum. *A. K.*

Podług „Freethinkera", organu wolnomyślicieli angielskich.

Gdyby każdy człowiek mówił, co myśli, istniejąca dziś religja nie przeżyłaby jednego dnia. Wszyscy jednak, mniej lub więcej poddają się elementowi, który ich otacza i swoją hipokryzją powiększają zło, nad którem boleją.

(SHELLEY)

J. L.

O amnestję w Polsce i w Z. S. S. R.

Walka o pełną amnestję dla wszystkich więźniów i skazanych politycznych, o zalegalizowanie partji komunistycznej, o wolność stowarzyszeń, zgromadzeń i słowa, o reformę prawa i postępowania karnego oraz więziennictwa w Polsce nie ustała i trwać będzie aż do skutku. Byłoby jednak niezgodne z naszą ideologją, abyśmy, domagając się całkowitej i powszechnej amnestji dla politycznych w Polsce, nie żądali stanowczo również zupełnej amnestji dla wszystkich socjalistów, anarchistów, trockistów i innych opozycjonistów z obozu rewolucji socjalnej w Z. S. S. R.

Nasze domaganie się amnestji w Związku sowieckim jest tembardziej stanowcze, że z wielką sympatją odnosimy się do wyników budownictwa socjalistycznego w Sowietach i boli nas bardzo, że w tym kraju niewątpliwej realizacji socjalizmu jednak nie zrealizowano dotychczas jednej z najważniejszych jego podstaw — wolności.

Krążące pogłoski o amnestji w Z. S. S. R. zastąpione zostały w prasie niestety wiadomościami o nowej fali teroru przeciw socjalistom w Sowietach. Zdaje się, że Związek sowiecki obecnie hołduje zasadzie rewolucji w jednym kraju (w Z. S. S. R.). My stoimy na stanowisku jedności światowej. Amnestja dla opozycji z wewnątrz obozu klasowo-proletarjackiego w Sowietach, ułatwi nam naszą walkę o amnestję i wolność w Polsce.

Amnestji i wolności dla opozycji socjalistycznej w Sowietach!!

Gorzkie pigułki

Chrześcijański pacyfizm. Pastor Richards dziwi nas bardzo swoim poglądem, że „oddalanie się boga" powoduje „walki i wojny". Jestto prawdziwą parafiańszczyzną twierdzić, że wszyscy chrześcijanie są pacyfistami i że wszystkie wojny wywołują ateiści. Rozumiemy doskonale, że p. Richards nie znosi militarystów i że jego zdaniem bóg nie może lubić czegoś, czego p. Richards nie lubi — większość chrześcijan sądzi tak samo. Ale czyż można porządkować sprawy tego świata, odwołując się do boga, którego „słowo" interpretuje się na tysiąc różnych sposobów? W jaki sposób p. Richards tłumaczy fakt, że wielu chrześcijan podżegało do wojny a wielu ateistów było — podobnie jak on sam — miłośnikami pokoju?

Sądy przysięgłych. Nie sędziowie i kongresy, lecz sądy przysięgłych są paladjum naszych swobód. Prawo nie wymaga, aby człowiek przestał być człowiekiem i działał bez względu na konsekwencje, gdy zostaje sędzią przysięgłym. Jeśli taki sąd nie ma prawa decydować o sprawiedliwości ustawy rządowej, nie może chronić narodu od ucisku rządu; gdyż niema tyranji, której rząd nie mógłby prawnie ulegalizować.

(L. Spooner)

Nieoczekiwany skutek. Sankcje zaczynają się poważnie dawać we znaki, nietyle jednak Włochom, co... Watykanowi. Mianowicie papież nie może otrzymać świętopietrza z krajów, które uchwaliły sankcje i w rezultacie władca watykański ma poważne trudności finansowe. Skłoni go to zapewne do dalszych usiłowań położenia kresu wojnie włosko-abisyńskiej—po oddaniu Włochom dużej części Abisynji. Powiadają, że efekt sankcyj zaskoczył papieża. Pomyśleć tylko! Jest on przecież przedstawicielem boga na ziemi: czyż to możliwe, aby ani jeden anioł nie szepnął mu słówka w tak ważnej dla kościoła sprawie?

Każda liszka swój ogon chwali. Pewna osoba prosiła mnie o wzniosły aforyzm, napisałem więc:

— Jakie jest najwspanialsze dzieło boga? Człowiek.

— Kto to odkrył? — Człowiek.

Uważałem ten dowcip za dobry, lecz mój interlokutor nie zgodził się ze mną.

(Mark Twain)

Orędzie prez. Roosevelta. Prezydent amerykański osądził b. surowo postępowanie narodów Europy:

„Powróciły one do dawnej wiary w prawo miecza lub do fantastycznego przekonania, że dany naród ma misję do spełnienia a miljardy innych istot ludzkich winny go słuchać i mu podlegać".

Jest to wierny wizerunek wielkich mocarstw, na których liście można także umieścić Stany Zjednoczone. „Wybrany naród", „niesiemy sztandar cywilizacji", „umoralniamy pogan"—te i tym podobne wyrażenia są zawsze maską, pod którą kryje się chciwość, chęć wyzysku i megalomanja narodowa.

Katolicyzm polityczny. „Universe" ubolewa nad tem, że w Izbie Gmin jest zaledwie 18 katolickich posłów i upatruje przyczynę tego stanu rzeczy w niechęci partyj politycznych do katolickich kandydatów, jako do ludzi bezkompromisowych. Rzeczywista przyczyna tkwi w tem, że katolik nie uczyni nic—złego czy dobrego—bez zgody kościoła. Reforma w jakiejkolwiek dziedzinie nie istnieje dla niego, póki kościół jej nie uzna. Nauka, sztuka, literatura, historja, dramat muszą uchylić czoła przed tem co kapłan—to znaczy kościół—powie. Wszystko musi mieć imprimatur biskupa lub kardynała. Wola wyborców—ludzi, którzy obierają posła, by mieć swego przedstawiciela — nic katolika nie obchodzi, gdyż interesuje go przedewszystkiem zdanie kościoła w danej kwestji. Im mniej mamy tego rodzaju „demokratycznych" przedstawicieli tem lepiej.

Przygody choinki. Włochy zakazały w tym sezonie kupowania choinek, ponieważ to zwyczaj pogański, a Włosi — jak tego dowiedli już bombardowaniem szpitala — są pobożnymi chrześcijanami.

Rosja sowiecka zniosła w swoim czasie choinkę jako zwyczaj chrześcijański, który nie przystoi krajowi ateistycznemu. Wygląda to na bardzo skomplikowaną sprawę. Radzimy pozostawić jej rozstrzygnięcie dzieciom, którym obwieszona prezentami choinka sprawia ogromną przyjemność. Może zresztą chodzi im głównie o prezenty.

Nauka historji. Podobnie jak wolność jest jedyną rękojmią bezpieczeństwa rządów. tak samo porządek i umiarkowanie są zazwyczaj niezbędne do zachowania wolności.

(Macaulay)

Swoboda słowa. Kto nie umie cierpliwie słuchać lub czytać poglądów zwalczających jego własne opinje, nie ma pojęcia, co wolność znaczy. Wolność obejmuje prawo każdego do przemawiania lub pisania o czem chce w sposób, jaki mu się podoba, byleby powstrzymał się od nieprzyzwoitości i zaczepek osobistych. Katolicy, protestanci, żydzi, ateiści mają absolutne prawo do wyrażania swego zdania bez cenzury lub cenzora; ich krytycy lub przeciwnicy mają to samo prawo do grzecznego przeciwstawiania się ich poglądom, o ile uważają to za stosowne.

Cegła, choćby zręcznie ciśnięta, nie jest odpowiedzią na jakikolwiek argument. Rozbicie zebrania dowodzi tylko łajdactwa rozbijaczy. Następuje odwet a w bójce Prawda ucieka w popłochu.

Swoboda słowa jest ważniejsza od wszelkiej organizacji religijnej czy politycznej, gdyż bez niej nie mogłyby one powstać.

(„Freedom")

Z „Freethinker'a"

ŚWIATŁA I CIENIE

Odczyt P. Z. M. W. w Środzie (Pozn.). Dnia 19 stycznia r. b. odbył się w Środzie (Pozn.) odczyt ob. Jakóba Floryszczaka p. t. „Rozmyślania katechizmowe". Odczyt odbyć się miał w obszernej sali Zielonki, który jednak w ostatniej chwili zląkł się presji kleru i sali odmówił. Odczyt odbył się więc w małej salce, natłoczonej w niebywały sposób. Ulotkę propagandową policja skonfiskowała. Jednak zebranym rozdano inne druki wolnomyślicielskie. Zebranie zagaił ob. A. Szopny, członek P. P. S. Do mającego powstać Koła P. Z. M. W. zaraz po odczycie zgłosiło akces około 50 osób. Odczyt ob. Floryszczaka wywołał istną panikę, większą aniżeli, gdyby wybuchła wojna, w tamtejszych kołach klerykalnych. „Kurjer Średzki" wprost szaleje. Nawet „Dziennik Poznański" z 26 stycznia podaje, że Środa jest „nerwowo (!) podniecona niedzielnym wystąpieniem grupy „wolnomyślicieli" zbyt hałaśliwie podkreślających swe zapatrywania". Na 26 stycznia miejscowy proboszcz zwołał na cmentarzu przy kościele „wielki wiec religijny w obronie kościoła, ojca św. i ks. kardynała Hlonda w celu zaprotestowania przeciwko bluźnierstwom bezbożników" i obmyśleniu środków zaradczych. Uchwalono bezmyślnie-głupawą rezolucję najniższego poziomu.

„Kurjer Średzki" między innemi pisze, że do mającego powstać Koła P. Z. M. W. zapisało się kilku nauczycieli i nauczycielek, którem to zdarzeniem zajęło się już Kat. Tow. Kobiet „Oświata". Jako przykład do naśladownictwa wskazuje „wioskę Żrenicę, gdzie w kilku zaledwie dniach (co za polski styl!) umiano się pozbyć nauczycielki bezwyznaniowej". Brawo!! przyjaciele z Poznańskiego.

Towarzystwo im. Skargi w Warszawie zaskarżyło do ministerstwa zarządzenie komisarjatu rządu o zawieszenie jego działalności i zarządzenie to jako nieuzasadnione zostało uchylone. Dwie miary. Czy tak samo szybko i wogóle uchylone zostało zarządzenie zawieszające działalność Koła P. Z. M. W. w Katowicach?!

Profanacja kościoła. Do kościoła w Truskolasach pod Częstochową włamali się w nocy z 26 na 27 z. m. nieznani złoczyńcy, którzy dokonali profanacji kościoła. W obrazie matki boskiej zdarto złotą koronę, rozbito tabernaculum, połamano kielichy, porozrzucano po kościele komunikanty, pozrywano kłódki od puszek, na ołtarzach zdarto obrusy i powywracano świeczniki. Figurę na ołtarzu zamazano farbą. Wszystkie drogocenne przedmioty pozostawiono w kościele. Na wieść o tem tłumy ludu z sąsiednich okolic zaległy świątynię. Wśród gromady ludzi powstało silne wrzenie.

Ponieważ w Truskolasach rzucono także petardę w bożnicy, rozeszła się pogłoska, że sprawcami świętokradztwa są żydzi, i w ten sposób mieli zemścić się za rzucenie petardy.

W związku z tem wybuchły w Truskolasach rozruchy, wybito szyby w mieszkaniach żydowskich i rozpędzono handlujących na rynku żydów. Kres rozruchom położyła policja, która przybyła autobusami z Częstochowy.

Wykryto jednak sprawcę włamania do kościoła — jest nim brat kościelnego. Został on osadzony w więzieniu.

Sprawca kradzieży jest kandydatem na członka Stronnictwa narodowego (złożył deklarację do Stronnictwa), zaś brat jego jest czynnym członkiem tegoż Stronnictwa. Robi to wrażenie prowokacji endeckiej, aby wzmocnić nastroje antysemickie.

Wystawa obrazów Zygmunta Bobowskiego. Rysunki i obrazy olejne Bobowskiego są sztuką socjalistycznego protestu, są wykładnikiem w plastyce wyzwoleńczego ruchu klasy pracującej. Prace Bobowskiego są wyrazem dzisiejszej smutnej rzeczywistości społecznej. Niektóre jednak są już wizją oby niedalekiej przyszłości: „Na bój nas pójdzie hufiec niemały". Odrębna treść tworzącej się kultury proletarjackiej wytworzyła u B. również nową formę artystyczną zupełnie odmienną od formy sztuki mieszczańskiej.

L.

Sprawa o bluźnierstwo. W dniu 12 listopada r. z. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Ostrowie Pozn. sprawa ob. Bolesława Rosińskiego, oskarżonego o to, że 19 maja 1935 r. na zebraniu Koła P. Z. M. W. w Ostrowie w odczycie p. t. „Rozmyślania katechizmowe" znieważył przedmiot czci religijnej,

a mianowicie mówiąc o pomniku Serca Jezusowego w Poznaniu, wyraził się, „że zbudowano pudłopomnik, do którego ludzie mają się modlić". Oskarżony ob. Rosiński zaprzeczył, aby taki zwrot został przez niego użyty, a stwierdził, iż w odczycie powiedział tylko, że wyrazem charakteru t. zw. renesansu religijnego w Poznaniu jest olbrzymich rozmiarów w kształcie pudła pomnik poświęcony Sercu Jezusowemu.

Sąd ob. Rosińskiego uniewinnił. Aczkolwiek w zwrocie ob. R., nawet wedle redakcji aktu oskarżenia, brak jest zupełnie cech przestępstwa, to jednak prokuratura od wyroku uniewinniającego założyła apelację.

Odczyt. Jak donosi „Kurjer Warszawski" komisja dyrektorów szkół średnich zaprosiła prof. uniw. poznańskiego, Florjana Znanieckiego do wygłoszenia odczytu w Kaliszu. Przed kilku dniami prof. Znaniecki wygłosił w sali gimn. Anny Jagiellonki referat na temat „Życie polskie, a kultura polska" wobec przepełnionej sali. Prof. Znaniecki przedstawił się słuchaczom, jako bezwyznaniowiec i przepowiedział kościołowi katolickiemu koniec.

Ślub 14-letniej dziewczyny z 20-letnim studentem. W kościele w Stanisławowie zawarty został związek małżeński pomiędzy 20-letnim akademikiem, a uczennicą 3-ciej klasy gimn. s. s. urszulanek, liczącą lat 14.

Oto notatka z „Il. Kurj. Codz." z 31.I r. b., stwierdzająca „dobry" wpływ nauczania religijnego na moralność uczącej się młodzieży w szkołach katolickich, które tak tę moralność zachwalają.

Odczyty w Kole warszawskiem P. Z. M. W. Dnia 25 stycznia r. b. odbył się odczyt ob. inż. Amelji Kurlandzkiej o „Religji wolnomyśliciela". Prelegentka stanęła na stanowisku, że wolni myśliciele odrzucając istniejące religje, jako zupełnie dla nich beztreściwe i zbędne, uważają za swój drogowskaz życiowy tylko humanizm t. j. przyjazny stosunek do otaczających nas istot i kierowanie się w życiu naszem zasadami prawdy.

Dnia 1 lutego r. b. odbył się odczyt ob. adw. dra Mieczysława Baumgarta o „Izbach pracy, jako samorządzie pracowniczym". Prelegent omówił projekty Izby pracy z r. 1919, ustrój i działalność najbardziej rozbudowanej Izby pracy w Austrji, przyczyny ponownego ostatnio wysunięcia przez rząd nowego projektu Izby pracy (chęć skompensowania tego co w ciągu ostatnich lat klasie pracującej odebrano: czas pracy, urlopy, ubezpieczenia, zniżki płac, opodatkowanie wynagrodzeń), treść projektu rządowego, stosunek do projektu pracodawców i pracowników. W dyskusji podkreślono, że klasa robotnicza zagadnieniem Izb pracy mało się interesuje, nie wiążąc w najmniejszym stopniu swych nadziei z jakąkolwiek instytucją utworzoną przez obóz sanacyjny.

Zakaz uboju rytualnego. Dnia 7 lutego wśród wniosków, zgłoszonych do laski marszałkowskiej w sejmie został złożony wniosek posłanki Prystorowej, zawierający projekt ustawy „w sprawie uboju w rzeźniach zwierząt gospodarskich".

Projekt ten zakazuje rytualnego uboju bydła. Nareszcie!

O sprawie tej napiszemy osobno.

Zniesienie uboju rytualnego. Na posiedzeniu rady gminy Chojny ławnik Kulla postawił wniosek w sprawie uboju rytualnego na terenie rzeźni chojeńskiej. Rada gminna jednogłośnie przyjęła ten wniosek i uchwaliła wystąpić do władz o zakazanie uboju rytualnego na terenie gminy Chojny.

Chcielibyśmy tylko wiedzieć, czy wniosek ten w Chojnach został przyjęty spowodu miłości do zwierząt, czy też spowodu nienawiści do żydów?

Jak pierwotni pogańscy kapłani. Księża katoliccy w Sowietach odseparowani od ludności za swą działalność antyrządową i agitację antyrewolucyjną, przebywając kiedyś w jednem pomieszczeniu razem z biskupem Matulanisem „zdobyli", jak pisze „Kurjer warszawski"

„trochę wina, trochę pszennej mąki, napiekli opłatków, zrobili sobie z blaszanki kielich, uszyli z jakiejś zielonej szmaty stułę, wystrugali krzyż, zdobyli nafty i lampki, sprowadzili nawet skądciś mszalik i odprawiali mszę".

Żadnego nie widzimy w tem bohaterstwa ani nawet dowodu wielkiej wiary, a tylko wszystkie znamiona prymitywizmu religijnego. Nie godzi się szydzić z pokonanych, ale jakże pozbawione jest wszelkiej wzniosłości nabożeństwo ze stułą ze szmaty, z kielichem z blaszanki i z wystruganym krzyżem. A jednak i tym zdarzeniem, jego paradoksalną prostotą, chce właśnie klerykalne pismo wzruszyć swych naiwnych czytelników. Czyż tak się modlił do boga legendarny Chrystus?!

Duchowieństwo przeciw państwu. Podług nadeszłych z Meksyku wiadomości, w przeszło dwudziestu miejscowościach musiano zamknąć szkoły, ponieważ rodzice nie pozwolili uczęszczać do nich swym dzieciom. Jest to skutek wezwania przez arcybiskupa katolickiego Diaza do bojkotu przez katolików publicznych szkół świeckich z nauczaniem prowadzonem w duchu socjalistycznym. Przypuszczamy, że władze meksykańskie dadzą sobie radę z antypaństwową działalnością katolicką.

Konkurenci. Lodyński tygodnik „The Univers" zastanawia się nad przyczynami zaniku religijności w sferach inteligenckich i w masach robotniczych i przychodzi do wniosku, że wszystkiemu winni są wróżbici, spirytyści, teozofowie, zaklinacze, jasnowidze, medja, astrologowie, hypnotyzerzy i inni konkurenci wyświęcanych spirytualistów, wtajemniczonych magów i zaklinaczy. Omawiając ten artykuł „Przegląd katolicki" (Nr. 43) przypomina, że Pius IX potępił w r. 1864 wirujące stoliki, że niektóre państwa zabroniły już zawodowego wróżbiarstwa i stawiania horoskopów w rodzaju p. J. Starży-Dzierzbickiego, a Polska jeszcze tego nie uczyniła. Nie mamy nic przeciwko temu, aby i Polska zabroniła wróżyć i przepowiadać przyszłość różnym nicponiom płci obojga, lecz aby konsekwentnie zabroniła również publicznego nauczania w szkole i głoszenia z ambon bzdur o nieistniejących zaświatach i o przyszłości pozagrobowej.

„Państwo św. Ewangelji" przed sądem. W pierwszych dniach grudnia r. z. toczył się przed Sądem Okręgowym w Wilnie niezwykły proces. Dwaj bracia Grużewscy, Marjan, lat 39 i starszy odeń Ludwik, właściciele maj. Pruniany w pow. oszmiańskim, zostali oskarżeni przez spadkobierców znanego na Litwie dziwaka i oryginała Bronisława

Jana Wróblewskiego, właściciela maj. Wiżulany, o roztrwonienie jego majątku. Według aktu oskarżenia Marjan Grużewski, znane medjum polskie, malujące obrazy i improwizujące wiersze w czasie transu (popisywał się tem kiedyś publicznie w Warszawie w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa), miał razem ze swym bratem Ludwikiem szantażować zmarłego Wróblewskiego, wyłudzać odeń pieniądze pod wpływem sugestji i hypnotyzmu i namówić do założenia w Wiżulanach „Państwa św. Ewangielji", które zrujnowało materjalnie Wróblewskiego. W „Państwie" tem ubóstwiany przez Wróblewskiego Marjan Grużewski, jako nowy „zbawca Polski i świata", zajmował stanowisko najwyższe: „Namiestnika" (zapewne chrystusowego) brat Marjana, Ludwik, stanowisko „Księcia regenta", a sam Wróblewski stanowisko „Marszałka dworu" i „markiza".

Sąd nie dopatrzył się jednak winy oskarżonych i obu ich uniewinnił. Była to tylko zabawa w teozofję na tle medjum, która zniszczyła materjalnie nietylko Wróblewskiego, właściwego inicjatora owego „Państwa św. Ewangelji", ale i obu braci Grużewskich.

Spowiedź zapomocą podstępu. Nadesłano nam poniższy dokument:

PROBOSZCZ Buk, dnia 1935
Rzym. Kat. Kościoła Parafji
św. Stanisława
w Buku Wlk.
Telefon nr. 7
L. dz. . . . . 35 DONIESIENIE

Parafjalna Księga Spowiedzi i Komunji Św. Wielkanocnej za rok 1935 pod L. p. . . . . wykazuje brak dowodu na to, że WP. . . . . zadosyć uczynił w tymże roku przepisom kanonu 859 § 3 Prawa Kościelnego, nakazującym przyjęcie Komunji Św. w czasie wielkanocnym. Proszę uprzejmie o łaskawe wyjaśnienie sprawy wzgl. złożenie dowodu w przeciągu 14-stu dni dla uchylenia następstw prawnych Kodeksu Kanonicznego.

(Pieczęć okrągła po łacinie).

Proboszcz parafji BUK
(podpis nieczytelny)

Proboszcz w Buku stara się wpłynąć na swych rzekomo nieuświadomionych parafjan groźbą „następstw prawnych Kodeksu Kanonicznego". Niejeden, przypuszcza proboszcz, może nie zechce zaryzykować, a nuż grozi jakaś kara, grzywna... Nawet tytuł: „doniesienie" brzmi dla ciemniejszych jakoś urzędowo i niebezpiecznie.

Nas sztuczka księdza w Buku tylko śmieszy. Wykonywa on swe religijne czynności, jak wiejski policjant, ale normalnie policjant zresztą nikogo nie straszy bezzasadnie, jak to czyni pan proboszcz. Nie wie jednak, że stado jego jest „zarażone" myślą wolną i w ten sposób jego naiwne doniesienie zostało nam dostarczone. I strachy już nawet nie pomagają. Ludzie są coraz mądrzejsi.

W paru słowach

Odczyt. Tow. Opieki nad zwierzętami w Warszawie urządziło 15 stycznia r. b. w wielkiej sali Tow. Higjenicznego odczyt ob. J. Maszewskiej-Knappe p. t. „Walka z ubojem rytualnym w Europie".

Dzieciom-modły, kapłanom-pieniądze. Wygnany z Meksyku arcybiskup Ruiz wystosował odezwę do świata, w której wzywa o modły za „pozbawionych boga" dzieci i starszych meksykańczyków a o pieniądze dla... kapłanów i zakonnic. Modły ludowi wystarczą, kapłanom atoli potrzebne są zagraniczne pieniądze, lud bowiem meksykański odmawia im już krajowych.

CO PISZĄ INNI

Ruch prasowy. W Łodzi wychodzi już 2-gi rok dwutygodnik *„Chłopskie życie gospodarcze"*. W n-rze 24 z lutego r. b.—dwa większe bojowe artykuły antyklerykalne, jeden z nich w dziale: dla kobiet. Pismo to o zabarwieniu wiciowem dąży do jednolitego frontu lewicowego. — *„Front Młodych"* (dwutygodnik w Warszawie), organ młodzieży lewicowej, marksistowski, zawiera satyryczny artykuł antyklerykalny p. t. „Cadyk mówi". — *„Lewy tor"* od 1 stycznia r. b. wychodzi jako dwutygodnik. — P. P. S. od 1 stycznia r. b. wydaje regularnie jako dwutygodnik *„Głos kobiet"* i miesięcznik popularnonaukowy *„Światło"*. — W lutym r. b. zaczął wychodzić miesięcznik p. t. *„Przebudowa"*. W deklaracji redakcyjnej czytamy, że „komendant Piłsudski i jego pokolenie zdobyło niepodległość", „my damy poprzez przebudowę społeczną — gwarancje trwałej samoistności"; dąży do jednolitego frontu świata pracy; krytykuje posunięcia Sowietów: ruch stachanowców.—W Toruniu zaczął wychodzić wydawany przez Radę Klas. Zw. Zaw. *„Klasowiec"*.— W Katowicach wyszedł Nr. 1 tygodnika *„Wiadomości robotnicze"*.

Czy podział terenów działania sanacji? Polska Partja Radykalna.—Partja Pracy. Gabrjel Czechowicz, b. min. skarbu oraz Tytus Filipowicz, b. ambasador w Stanach Zjednoczonych, tworzą nowe stronnictwo polityczne Polską Partję Radykalną.

Partja ta wydała pierwszy numer swego dwutygodnika p. t. *„Nowe drogi"*, gdzie znajdujemy „zasady programowe". P. P. R. żąda na podstawach chrześcijańskich:

1) pełnej praworządności w państwie i równości w obliczu prawa wszystkich obywateli.
2) bezwzględnej niezawisłości sądownictwa,
3) reformy ordynacji wyborczej,
4) powołania do współpracy nad odrodzeniem państwa wszystkich cennych sił społeczeństwa niezależnie od ich przekonań politycznych.

Gospodarczem hasłem P. P. R. jest uruchomienie wielkich robót publicznych.

P. P. R. stoi na stanowisku supremacji duchowej i kulturalnej w państwie żywiołu polskiego, mniejszości słowiańskie winny być zupełnie równouprawnione.

Żydom należy ułatwić emigrację do Palestyny i do innych nowych ośrodków, które należy zorganizować na przyjęcie tych emigrantów. A więc stosunek do żydów negatywny, aczkolwiek dość spokojny.

Oprócz tej Partji nadal istnieje Partja Pracy, jak to wynika z nadesłanej nam niepodpisanej odezwy. Partja ta ma mniej więcej ten sam program ale bez podkreślenia podstaw chrześcijańskich, supremacji narodowości polskiej, nie omawia swego stosunku do mniejszości słowiańskich, żydów i t. p.

P. P. R. zerka w stronę endecji. P. Pracy w stronę mniej prawicowych a bardziej lewicowych elementów.

O wyznanie marsz. Piłsudskiego. Spowodu „orgji kłamstw w kierunku przypisywania rzymskiej bigoterji“ marsz. Piłsudskiemu ze strony tych, którzy za życia „starali się pokątnie godzić w jego cześć“, a dziś stawiają go „in odore sanctitatis“ nie za jego zasługi „tylko za rzekomy pietyzm do obrazka matki boskiej Ostrobramskiej“, *„Pielgrzym polski“* (nr. 7) zamieścił „protest“ przeciwko nadużywaniu imienia marszałka „do marnej i niewłaściwej propagandy wyznaniowej“. W proteście tym czytamy:

Faktem jest, że ś. p. Marszałek, w dobie prześladowań nie szukał schronu w żadnym klasztorku, tylko u ewangelickiego pastora ks. Mikulskiego w Łomży. **Faktem jest, że ślub zawarł w ewangelickiej świątyni w gminie Paproć Wielk i w tamtejszych księgach kościelnych figuruje jako wyznania augsbursko-ewangelickiego.** Nie mniej przeto nie uważamy za właściwe i godziwe czynić z tych faktów użytek dla jakichkolwiek postronnych celów, owszem, stwierdziliśmy i twierdzimy, że ś. p. Marszałek stał poza wyznaniami. I to jest prawdą. Anektowanie sumienia Zmarłego przez jakiekolwiek wyznanie dla wzmożenia swego autorytetu jest świętokradztwem, nieuczciwością i niegodziwością. A jeżeli już niektóre sfery wpadły w nałóg kłamstwa i prawdy mówić nie potrafią, niechże przynajmniej zachowają jakąś miarę i bodaj pozorną przyzwoitość.

Każdy nieuprzedzony czytelnik, porównywając powyższe fakty, może tylko w krótkich słowach wyrazić swe najwyższe oburzenie na niecne postępowanie kleru watykańskiego.

Polacy w Niemczech a rola kleru. *„Robotnik“* pisze:

Niejednokrotnie alarmowaliśmy już nasze czynniki decydujące akcją germanizacyjną, prowadzoną przez władze i organizacje prorządowe na Śląsku opolskim. Nasze alarmy były grochem o ścianę, ponieważ—jak wiadomo miłość zaślepia. Oprzytomnienie przychodzi zazwyczaj zapóźno.

Obecnie już również prasa „sanacyjna“ bije na alarm spowodu akcji germanizacyjnej „naszych przyjaciół z za Odry.

Omawia tę sprawę „Kurjer Poranny“, który pom. in. podnosi rolę kleru katolickiego w akcji germanizacyjnej.

„Kurjer Poranny“ pisze;

„Niepoślednią rolę w akcji germanizacyjnej odgrywają księża, nawet ci, którzy poprawnie mówią po polsku. Kilka zaledwie parafij na Śląsku opolskim jest obsadzone przez księży, przyznających się do polskości. Ogół. wychowankowie seminarjum duchownego w Wrocławiu, dyrygowani sprawnie przez wrocławskiego kardynała Bertrama, zapominają o wszystkich urazach do obecnego reżymu jedynie w chwili, kiedy chodzi o akcję germanizacyjną. Co więcej, ci księża wykazują niejednokrotnie większą gorliwość, niżby to wypadało przedstawicielom kościoła katolickiego. Przyczyn tej gorliwości trzeba szukać daleko. A skoro się je zbada, to wówczas poprostu nie chce się wierzyć tym faktom. Oto bowiem wzrost ucisku i akcji germanizacyjnej stosowanych przez księży został wywołany faktem, iż Polska... utrzymuje poprawne stosunki z narodową III Rzeszą. Tego nie mogą wybaczyć stare dusze centrowców w sutannach i za to mszczą się na swych owieczkach“.

Tu już mamy do czynienia z bezpośredniemi skutkami naszej polityki zagranicznej.

Okrucieństwa w „Trzeciej“ Rzeszy

„Robotnik“ podaje urzędowy dokument. Jest to regulamin, ułożony dla obozów koncentracyjnych całych Niemiec.

Oto treść paru artykułów:

Art. 8. Zostaje ukarany 14-tu dniami surowego aresztu oraz 25 kijami na początku i końcu tego aresztu, kto w listach lub innych oświadczeniach pozwala sobie na uszczypliwe uwagi o wodzach narodowo socjalistycznych, kto podnosi zasługi wodzów marksistowskich,... w listach zapewnia o swej niewinności.

Art. 11. Kto w obozie, przy pracy, w ustępach lub gdziekolwiek politykuje, wygłasza mowy, tworzy kliki w celu podburzania; kto zbiera prawdziwe (!) lub nieprawdziwe wiadomości o obozie koncentracyjnym dla celów wrogiej propagandy i t. d. — ten wedle rewolucyjnego prawa zostaje, jako buntownik, powieszony.

Art. 12. Kto czynnie atakuje członka SS., odmawia swej pracy, opuszcza swą robotę lub podczas roboty podburza innych lub wygłasza mowy, ten zostaje zastrzelony na miejscu lub powieszony później.

Dokument niezwykły, nawet dla naszych faszystowskich czasów. Wszak ci więźniowie mają „praw“ mniej, niż bezpański pies. Oto co znaczy „totalne“ państwo faszystowskie!

Buntownicze kolędy. P. Kazimiera Iłłakowiczówna, laureatka zeszłorocznej państwowej nagrody literackiej, zamieściła w „gwiazdkowym“ nrze *„Kurjera porannego“* szereg „Pieśni popularnych o marszałku Piłsudskim“. Poetka jest niepocieszona po stracie marszałka, a boleść jej graniczy chwilami z rozpaczą Konrada z Wielkiej Improwizacji, czyli z t. zw. bluźnierstwem. Wprawdzie nie nazwała jeszcze boga carem, jak Konrad mickiewiczowski, ale w każdym razie obraziła się na niego, że wziął marszałka do swej chwały, zamiast „złodziei“, łobuzów“, „draniów“ i „drapichrustów“, których ma poddostatkiem, i na Marję, że pozwoliła umrzeć Dziadkowi w maju, w miesiącu, poświęconym jej czci. Stąd w jednej z kolend buntuje pastuchów, aby zbojkotowali tegoroczny żłobek, „nie szli do Betlejem“, „nie nosili darów do żłobeczka“, „nie prosili o nic Jezusika“, bo marszałek umarł, a bóg go nie wskrzesi, choć mógłby to zrobić, jako wszechmogący:

Niema poco iść do Stajenki,
Bóg nie dba o swe dzieci,
Marszałka nam nie wskrzesi!..
Niema poco iść do Stajenki.

A w „Gorzkiej kolędzie“ tłumaczy żołnierzy, dlaczego w tym roku nie pójdą do Betlejem:

Jak ma żołnierz Dziecię chwalić,
Kiedy Wodza mu zabrali...
Jak ma żołnierz sławić Marję,
Kiedy Dziadek umarł w maju,

Twój to miesiąc, Panno miła,
Tyś do tego dopuściła.
Zleś go strzegła, Matko święta,
Żołnierz Ci to popamięta!..

Pogróżka, co się zowie. Skolei zwraca się poetka do św. Józefa, aby przynajmniej on postarał się o godną dla Dziadka kwaterę, bo w przeciwnym razie —

jak tam (w niebie) po śmierci staniem,
ujmiemy się zbrojnie za nim,
a wtedy po wieki wieków,
będzie w niebie istne piekło!

Ładna perspektywa dla zabiegających o niebo!

Nic dziwnego, że *„Przegląd katolicki"* (nry 51/53 i 1/36) przychodzi do wniosku, że w Katolickiej Polsce ani marzyć o stworzeniu zespołu katolickiej elity pisarskiej. Bo oto taki J. E. Skiwski, były redaktor katolickiej „Tęczy" przeszedł „naprzełaj" prosto z Poznania na bolszewizm i reformuje obyczaje świadomem macierzyństwem, jego zaś następca na stolcu redaktorskim w tejże „Tęczy", Emil Zegadłowicz, wielbiciel świątków, wyjechał ostatnio z takiemi antyklerykalnemi „Zmorami", aż je arcybiskup Sapieha musiał publicznie potępić za osmarowanie w nich kleru i arcykatolickiej Austrji, a prokurator skonfiskował. Nielepszym okazał się i Jalu Kurek, kilkoletni współpracownik organu arcybiskupa Sapiehy, „Głosu narodu", który nie oszczędzał wyświęcanych popsujów w Naprawie i potraktował ich, jak najbardziej złośliwy rodzaj grypy. Do tej kolekcji przybywa teraz pobożna Iłłakowiczówna i chce nimniej - niwięcej, jeno niebo zamienić w istne piekło...

Ano, bronią się jeszcze twierdze Grenady, ale „grypa" w niej „szaleje", niczem zaraza i „zmory" po niej biegają „naprzełaj". Nawet do szkół ta zaraza się wkrada, bo oto ks. poseł Lubelski, choć wychłostany w okresie wyborów przez „Warszawski dziennik narodowy" za sympatje sanacyjne. nie zapomniał, co jest winien swemu kapłaństwu, i interpeluje ministra oświaty. dlaczego w podręcznikach szkolnych opuszcza się wszystko, co ma jakikolwiek związek z bogiem i z religją, i dlaczego w podręcznikach do nauki języka polskiego na klasę trzecią, gloryfikuje się dwóch najbezwzględniejszych wrogów religji: Diderota i Woltera...

Oczywiście, jest to przesada, widziana powiększonemi ze strachu oczyma. bo w podręcznikach szkolnych jest o bogu i religji aż za wiele. ale tym panom i tego jeszcze zamało. Nie uspokoją się, dopóki „Rycerz niepokalanej" nie zostanie wprowadzony do szkół, jako jedyna obowiązująca lektura.

Uważają, że w s z y s t k o musi być ich.

Z KSIĄŻEK

Andrzej Kucała: **„Grabarze religji"**, str. 42, cena 30 gr., z przesyłką 45 gr. Do nabycia w adm. „Woln.P.", Królewska 16.

Pod tym tytułem ukazała się popularna broszurka napisana przez bezrobotnego górnoślązaka. Jest to dziennik autora, który w sposób prosty i szczery spisuje swoje wrażenia, bardzo dużo miejsca poświęcając religji, a raczej życiu kleru. Będąc człowiekiem religijnym, coraz bardziej poznając życie księży, dochodzi do wniosku. iż gdyby naprawdę istniał bóg, przedewszystkiem sami księża żyliby nie tak jak obecnie. a jak nauczają. W książeczce jest wiele zdrowego rozsądku i czasami należy podziwiać logiczność rozumowania w porównaniu do jej słabej formy literackiej, a nawej błędów stylistycznych. Bynajmniej jednak nie traci na tem jej całość, gdyż jest tylko dowodem, iż nie mamy tu do czynienia z literaturą dla ludu pisaną przez inteligenta, lecz właśnie sam lud przychodzi do głosu i wypowiada szczerze swe poglądy na nurtujące go zagadnienia.

J. Mr.

Dr. Józef Putek — **„Pod brzemieniem starodawnego militaryzmu".** Wojskowe stacje, konsystencje, egzakcje i rekrutacje od XVI do XVIII wieku na terenie księstwa zatorskiego. Kraków. 1936. Nakładem „Sokoła" w Choczni, str. 35. Cena 60 gr.

Taka mała a jakże smutna książeczka. A więc brzemię militaryzmu w Polsce było — aż tak straszne, że zmuszało chłopów do m a s o w e j ucieczki na Śląsk i na Węgry. Cały ciężar utrzymania wojsk obarczał chłopów i mieszczan. „Żyć im w tych warunkach było niepodobna". Żołnierze nieraz chłopów bili i wypędzali z domów. W 17 wieku spotykamy się z masowym oporem chłopów. Sytuacja się poprawiła dopiero znacznie później. Broszura oparta jest na oryginalnych przytoczonych często dosłownie dokumentach. U schyłku 18 stulecia wojsko nie przyjmowało od gromad zboża o ile liwerantem (dostarczającym) był żyd. Ciekawa, ponura książeczka dająca b. dużo do myślenia. *J. L.*

Kazimierz Górnik — **„Stachanowcy".** Bohaterzy budownictwa. Warszawa. 1936. „Semafor", str. 30. Cena 20 gr.

Broszurka opisuje ruch stachanowców. Podaje rzeczy naogół mniej lub więcej znane. Jednak dyskutując z „Robotnikiem" i „Tygodniem Robotnika" wykazuje różnice jakie zachodzą między amerykańskim tayloryzmem a metodą stachanowców. Tayloryzm polega na większej intensywności pracy. Punkt ciężkości racjonalizacji wedle stachanowców — na lepszej kooperacji pracy, aby maszyny nigdy nie odpoczywały, aby np. młot hydrauliczny był w nieustannym ruchu.

J. L.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W nrze 4 z b. r. „Wolnomyśliciela Polskiego" zjawiła się wzmianka p. t. „Zgon siostry Fryderyka Nietzschego" wymagająca sprostowania w części, dotyczącej pani Förster-Nietzsche, jako osoby „dumnej ze swego polskiego pochodzenia".

Będąc w Weimarze w 1932 r. miałam możność bezpośredniego zetknięcia się z siostrą wielkiego filozofa w „Archiwum Nietzschego".

Dowiedziawszy się, że w gronie zwiedzają-

cych znajduje się polka, pani Förster-Nietzsche zaszczyciła mnie rozmową, w której w sposób całkiem stanowczy zaprzeczyła polskości swego pochodzenia, nazywając wzmiankę w literaturze na ten temat—fantazją. Jej aluzje pod adresem Polski, co do uzurpatorstwa cudzych wielkości, odparłam powołaniem się na własne słowa filozofa.

Jak można było sądzić z rozrzuconych na stołach w wielkiej ilości broszur na temat „Hitler und Nietzsche", „Der neue Ubermensch", pani Förster-Nietzsche hołdowała nowym prądom, z gorliwością wręcz szkodzącą tradycji wielkiego myśliciela.

Staruszka zupełnie nie przypominała polskiej matrony ani rysami, ani wyrazem twarzy. Rozmowa nasza, choć krótka, uczyniła ją nagle dla mnie daleką zarówno od polskości, jak i genjalnych wizyj jej brata.

Nie umniejszając bynajmniej zasług zmarłej siostry Nietzschego, jako tej, która wyjątkowym pietyzmem otaczała spuściznę brata filizofa, a z „Achiwum" uczyniła istne sanktuarjum—pragnę tą wzmianką zapobiec tworzeniu się dookoła jej osoby legendy, niezgodnej z jej psychicznem nastawieniem w ostatnich latach życia.

Franciszka Szenkierowa

Poznaj zasady organizacyjne Pracy Sportowej

R. O. W. F. organizuje od 2—8 marca tygodniowy Kurs Organizatorów Turystyki Robotniczej. W programie wykłady i zajęcia praktyczne.

Od 2—8 marca — tygodniowy Kurs Organizatorów placówek sportowych.

Równolegle z wykładami. odbędą się zwiedzania instytucyj. Opłata za każdy kurs z utrzymaniem i kwaterą (bez pościeli) 20 zł. Zniżka kolejowa 80% w obie strony. Zgłoszenia najpóźniej do 24 lutego, kierować I. Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego, Warszawa, ul. Czewonego Krzyża 20. Jednocześnie wpłacić zaliczkę 5 zł. na konto P.K.O. Nr. 28.972 dla Edwarda Hryniewicza.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 22 lutego r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. J. Wieleżyńska p. t. „KONOPNICKA JAKO MYŚLICIELKA".

Członkowie „Teatru Eksperymentalnego" odczytają fragmenty dramatu Konopnickiej p. t. „Hipatja".

W dniu 29 lutego r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. wygłosi odczyt ob. red. Mieczysław Niedziałkowski p. t. „SĄD LUDOWY w POLSCE".

W tych dniach ukaże się książka prof. **Henryka Ułaszyna** p. t.:

METODY RZYMSKO-KATOLICKIE

Treść: Niefortunny członek prymasowskiej Rady Społecznej.—Kryptonimowy bohater bogobojnej rodziny.—Bogoojczyźniany zaduch.

Rzecz została poświęcona episkopatowi polskiemu. Cena zł. 2, — + przesyłka zł. 0,50.

Nasi prenumeratorzy mogą otrzymać w administracji „Wolnomyśliciela" (Warszawa, ul. Królewska 16) po cenie zł. 1.80 + przesyłka zł. 0,50.

Pokwitowanie z odbioru kwot wpłaconych na nasz Fundusz Prasowy

Ob.: W. Romanow zł. 20—; J. Zawierucha — 2—; K. Fulara—3.10; J. Friedberg—15—; Elce—5—; Sz. Landau — 5.—; M. Stolarczyk — 2.—; I. Bukowski—10.—; A. Grossfeldowa—5.—; R. Macher—2.—; St. Hartman — 10.—; Fr.Dziedzio—4.—; A. Furman —5.—; B. Juszczuk—2.50; A. Lewicki—2.50.

(d. c. n.)

Od Administracji

Tow. „Ruch", posiadające wyłączne prawo kolportażu pism w kioskach kolejowych i w innych punktach sprzedaży, **odmówiło** przyjęcia do kolportażu naszego pisma dla młodzieży p. t. **„Przyszłość to my"**.

Nasi przyjaciele winni wobec tego uważać sobie za swój punkt honoru tem intensywniejszego rozpowszechniania również tego pisma. Bez tej pomocy pismo to nie dotrze do młodzieży wolnomyślicielskiej.

Najlepszym i niedrogim **upominkiem** dla młodzieży będzie zaprenumerowanie dla niej **„Przyszłości to my"**.

Każdy czytelnik naszych pism posiada niewątpliwie krąg znajomej młodzieży i dzieci, pod których adresem należałoby bezpośrednio wysyłać pismo. — O te adresy również prosimy — celem wysłania egzemplarzy okazowych.

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(bez „Błysków Wolnomyślicielskich")

rocznie	zł. 16.00	miesięcznie	zł. 1.40
półrocznie	„ 8.00	numer pojedyńczy	„ —.50
kwartalnie	„ 4.00	zagranicą rocznie	„ 20.—

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polsk."):

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.00
„ 5 „ „	„ 10.00	„ 10 „ półrocz.	„ 9.00
„ 5 „ półrocznie	„ 5.00	„ 10 „ kwartal.	„ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie
numer pojedyńczy 10 gr.

PRENUMERATA „PRZYSZŁOŚCI — TO MY"
rocznie zł. 2.—, półrocznie zł. 1.—, numer pojedyńczy 20 gr.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność" sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.